Ner 87. Kraków 14 Kwietnia — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 kwietnia.

Mówią, że admirał Tegethoff opuszczając przystań Fasany, następujący przesłał do Wiednia telegram: „Wypływam — albowiem sądzę, że Austrya potrzebuje zwycięztwa pod Lissą“. Jeżeli to prawda, mniemanie tak wyrażone przez śmiałego a pewnego siebie dowódzcę floty austryackiéj, było nader słuszne. Austrya potrzebowała „zwycięztwa“ a nie „bitwy“. Zwycięztwo kończyło wojnę na morzu; bitwa mogła tylko walkę przeciągnąć, w skutkach mógł się znaleźć i odwrót i wreszcie blokada. Po Königgraetz Austrya potrzebowała wygranéj.

Lecz nietylko zewnątrz wygranej potrzebowała Austrya; potrzebowała jej także wewnątrz w tem znaczeniu, że w sprawie organizacyi wypadało położyć koniec zapasom. Szło o środek ku temu. Owóż nie zdaje nam się, aby Rada państwa, któréj zebraniu się nic już nie stoi na przeszkodzie, uważaną być mogła za „wygranę“. Nie było to zwycięztwem, stósownie do wyrażenia admirała, ale bitwą. Tryumf w niej odniosło jedno stronnictwo w monarchii, ale nie cała monarchia. W sprawie organizacyi jeszcze przez to walka nie ustanie. Odniosło tryumf stronnictwo tak zwane konstytucyjne, to jest to, które zawsze przez konstytucyę do centralizacyi dążyło i dąży. Kto tego nie widzi lub widzieć nie chce, kto nam — jak się to zdarzyło — zarzuca, w pewnym niemieckim dzienniku, że chodzi nam o nazwę a nie o rzecz samą, dowodzi tylko, że albo nazwy nie rozumie, albo o rzeczy nie ma należytego wyobrażenia, albo też co najprawdopodobniejsza, widzieć nie chce, znajdując się z centralizacyą, nie wchodzimy z jakich powodów, w najzupełniejszej zgodzie

Za wygraną więc zebrania Rady państwa uważać trudno, choćby dla tego, że jak sama *Presse* powiada, „nie stoi napisane ani w dyplomie październikowym ani w patentach lutowych, aby ustawy zasadnicze obowiązywały tylko połowę monarchii z tej strony rzeki, lecz są one konstytucyą dla całej monarchii.“ Pominąwszy już atoli ten wzgląd nader ważny, bo nadający zawsze zgromadzeniu fikcyjną podstawę, jakże można mieć przekonanie o rzeczywistości reprezentacyi konstytucyjnej w Izbie, gdzie naprzykład przeszło milion Morawian przez trzech deputowanych ma być przedstawionych, a trzy miliony Czechów prawdopodobnie przez pięciu? i to w delegacyi liczącej 22 członków z Morawy a 54 z Czech. Na kogóż przypada reszta? Na żywioł niemiecki, owo stronnictwo wierno konstytucyjne, które otrzymało przewagę. W sferze konstytucyjnej większości poddać się wypada. Wiemy dobrze, i niemielibyśmy nic przeciw temu, gdyby ta przewaga nie była otrzymaną właśnie zapomocą tej konstytucyi, do zmiany której zgromadzenie jest powołane; gdyby tu nie szło właśnie o organizacyę samej sfery konstytucyjnej, a oraz całej monarchii. I dla tego też, nie trzeba być dalekowidzącymi politykami, jak nas nazwano, aby widzieć, że zebranie Rady państwa nie położy końca zapasom wewnętrznym; trzeba być przeciwnie bardzo krótko-widzącym, lub jak Francuzi nazywają politykiem *officieux*, aby nie ubolewać, że skoro w takim składzie Izby opozycya istnieć nie będzie, po za nią istnieć musi. Centralizacya taką w Radzie państwa otrzyma przewagę, że opozycya autonomiczna szukać będzie wyrazu i podpory w krajach. Zawsze to bardzo smutny wypadek w życiu konstytucyjnem. Zgromadzenie w takich warunkach nie może być, nigdy silnem narzędziem konstytucyjnem w dziele organizmu państwowego.

Nie wchodzimy, czyja w tem wina, na nic się to nie przyda, skoro tak jest. Delegacya nasza znajdzie się w Izbie centralistycznej, bo nawet niepewna, czy się tam zjawi owych kilku Morawian, Czechów i Słoweńców. Z Tyrolczykami nawet będzie ona w takiej mniejszości, że naprożno rozbierać, jakie ma zająć stanowisko. W prawdzie ci sami co federalistami się zowią, a piszą po niemieckich dziennikach, że można sobą pozostać, a z centralistami iść ręka w rękę, zaręczają, że co do autonomii, z Niemcami są w porozumieniu. Jakiem porozumienie to być może, nauczy nas *Presse*, która ze wszystkich niemieckich organów najmniej autonomii jest przeciwną. Oto co mówi z powodu owego zapowiedzianego rozszerzenia autonomii w Radzie państwa:

Co się tyczy rozszerzania autonomii w krajach koronnych, widzimy w tem skazówkę, która się nam jasno nie przedstawia. Nam się zdawało, że dla autonomii królestw i krajów dokonano co dopiero czegoś nadzwyczajnego; nie pojmujemy, coby w tym kierunku jeszcze ważnego udzielić można; wolimy przeto tłumaczyć sobie przyrzeczenie „postępowego w niej rozwoju“, w duchu wykształcenia *selfgovernmentu*, wprowadzania sądów przysięgłych, oswobodzenia oświaty, religijnego, politycznego i społecznego życia z wszelkich krępujących je więzów.

W innem miejscu pisze tenże dziennik, że to wszystko do Rady państwa należy; ale co do autonomii, mamy, zdaniem jego, „nadzwyczajną“—ztąd więc wnosić wypada, czego się w tym względzie od Rady państwa spodziewać można. Co się zaś tyczy układów, czyli targów, do jakich delegacyę naszą namawiają, nie namawiamy jej nigdy do tego. Raz, że nie mamy przekonania, aby te na korzyść kraju wypaść mogły; powtóre, wypowiedzieliśmy nieraz, jak wątłe zdają nam się rękojmie niemające podstawy w organizmie monarchii, a zatem od pierwszej lepszej zmiany zawisłe. Delegacya więc nasza zajmie stanowisko, jakie będzie mogła; a nie wątpimy postąpi sobie tak, jak to z korzyścią dla kraju i jego godności odpowiednie uzna.

Złudzeń atoli nie mamy wcale, i po tem co się stało mieć nie możemy. Zostawiamy je tym, co się sądzą być praktycznymi, dla tego, że idą bitym gościńcem zużytych komunałów; zawsze są zdania i znajdują dobrem to co jest, a co najgorsza, uciekają się do pism niemieckich, aby w nich kraj w fałszywych przedstawiać kolorach i obawą chłopskich cepów — jak się to niestety zdarzyło — politykę swoją tłomaczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 kwietnia.

+ Cisza polityczna, z jakiej tylko na chwilę wyrywają nasze miasto zebrania sejmowe, leży w samem już jego oddaleniu od innych ognisk życia politycznego. Lwów to najdalej posunięty i ostatni punkt całego ruchu austryackich i uropejskich spraw, przeto punkt nader ważny, ulegający ciężeniu tej sąsiedniej potęgi, powinienby koncentrować w sobie wszelkie usiłowania oddziaływania przeciwko niej; to ostatnia czata, niepowiedzielibyśmy porzucona, ale najmniej związana z całym prądem wypadków. Kiedy Wiedeń, Peszt a nawet Praga leżące wśrodku monarchii naprzemian usiłują skoncentrować w koło siebie pewne dążenia, i stać się punktem rdzennym nowego ukonstytuowania państwa, to ta czata naprzód wysunięta, Lwów z graniczne miejsce zajmującą Galicyą, nie staje nigdy w tych szrankach o przodownictwo, a działanie jego, usiłowania i starcia są natury zewnętrznej, odpornej, właśnie jak na forpocztę przypadło.

W stosunkach naszej prowincyi nie ma mowy o walce centralizacyi z autonomią jak w Czechach lub indziej, jakkolwiek adresy ks. Pawlikowów zdawałyby się wskazywać, że i tu centralizacya znachodzi swoje echo; innej to jednak natury walka. Małoznaczącemi są agitacye polityczne głośnemi objawami się manifestujące; jak szumnie one powstają tak też i spiesznie przemijają. Przeciwnie ruch wewnętrzny, niezasługujący na miano ruchu politycznego, działający tysiącznemi pobocznemi wpływy, ten ruch, który czuć w nerwach i który przebiega z obiegiem krwi w żyłach społeczeństwa, oto czynnik historyczny, oto prąd, który zwyciężyć, który zapanować musi.

Nigdyśmy też się nie obawiali wszelkich kłótni i hałasów publicznych stronnictwa, które antagonizmy narodowe chciało w kraju naszym wzniecać; wywierały one na nas wrażenie, jakiego zawsze doznajemy na odgłos skandalu, który tem łatwiej upadnie im się bardziej o nim przemilcza. Przerażeniemby przejąć mogło, gdyby ruch podobny spostrzegać się dawał w życiu codziennem, społecznem.

Po dwóchletniem pilnem a nieuprzedzonem obserwowaniu stosunków zachodniej Galicyi doszedłem do przekonania, że te dążenia nie mają żadnej socyalnej siły, że są tylko agitacyą polityczną mogącą stać się groźną w danych okolicznościach, ale zawsze tylko skutkiem siły negacyjnej, mającej o tyle znaczenia o ile tamuje rozwój ogólny, ale nie mogący nic sam z siebie wydać.

Przyglądnijmy się wyborom gminnym, przy nowej organizacyi, nie mówiąc już o wyborach sejmowych; patrzmy na cały ruch stowarzyszeń szerzący się ostatniemi czasy, a obejmujący na przemian całe warstwy społeczne, to uczącą się młodzież, to rzemieślników lub oficyalistów.

Wszystko to są usiłowania jednych zawsze i tych samych, może na podstawach mniej więcej chwiejnych, ale obok tego ruchu nigdzie niedostrzedz inicyatywy.

Lecz jeśli organizacya polityczna stowarzyszenia i spółki, cały ruch socyalny w tem odbywa się kierunku, to jest jeszcze jedna potęga, którą poruszyć, dzwignąć i rozwinąć byłoby najważniejszem zadaniem. Potęga natury duchowej przeto najdonośniejszego działania, skupienie, scentralizowanie sił naukowych.

Nie będziemy mówili o całej kwestyi edukacyjnej, która ciągle pozostaje w prowizoryum, dla której ani odmowna ani przytwierdzająca nie przychodzi odpowiedź. Ale jeżli tyle ważnemi są elementarne i średnie szkoły, to również ważnem jest przodownicze wytykająca kierunki organizacya uniwersytetu.

Przez długie czasy giermanizacya sądziła, że aż we Lwowie utrzyma ostatnią swoją bateryą, a uniwersytet lwowski na wskroś niemiecki nader słabe zapuścił korzenie w stosunki krajowe: ani ożywił ruchu umysłowego w koło siebie, ani nie wydał jakiegoś wybitniejszego szeregu swoich wychowańców. Nauka pozostała dla młodzieży obowiązkowem przygotowaniem się do koniecznego zawodu; a kierunek, dążności i wyobrażenia zkądinąd spływały i wcale w źródle germańskiej wszechnicy myśli ożywczej nie zasiągnęły.

Z wyjątkiem kilku katedr stan ten od dość dawna był ogólnym. W ostatnich czasach nadeszłe pozwolenie otwarcia czterech katedr prawa po polsku zwróciło ogólną uwagę na to zaniedbane i w tak anormalnych stosunkach zostające ciało, jakiem jest uniwersytet tutejszy. Niebawem kilkunastu biegłych prawników innemu zawodowi poświęconych, zgłosiło się o wakujące katedry, poświęcając dla nich nawet kratki obrońcy sądowe go. Poczuto ogólnie, że to sprawa krajowa, sprawa przyszłości — dzienniki podnoszą głosy i o katedrę prawa polskiego, która tutaj nie egzystuje; obliczono się z tak zwanemi prywatnemi docentami, których po ich utworzeniu trzech Rusinów zajęło, a ani jedna polska nie powstała.

Ruch ten nader ważny bodaj był produkcyjny, bodaj oddziałał i na młodzież. Przed kilku dniami pisałem, że brak tutaj literackiej atmosfery, tak też podobny brak okazuje się tu ogólnie i naukowej atmosfery; nader smutny byłby to objaw dla młodego pokolenia. Oby to ogólne zajęcie się wydziałem prawniczym temu fakultetowi jak najwięcej dodało wagi i jemu dało przodownictwo. Niechby świeża warstwa młodzieży uniwersyteckiej z tem większą rzuciła się gorliwością do nauki prawa i umiejętności politycznych; a o ile to ważne przyniosłoby nabytki dla socyalnego rozwoju, dostarczyłoby to szeregu ludzi, którzyby ślady powalonej biurokracyi zatarli, a zapełnili je o tyle odpowiedniej. Kierunek prawniczy jest i w polityce nader ważny, jak widzimy to na narodzie prawników, na Węgrach, potrzebowałby nie samej obowiązkowej nauki, która z potrzeby i dotychczas się rozszerzała, ale atmosfery, ale skupienia pewnego. Postawić silne ognisko umysłowe na tej ostatniej czacie całego państwa, na tej pierwszej czacie całego narodu, oto zadanie obecnej chwili. Usiłowania w tym kierunku oby jak najczęściej się pojawiały, a nie znajdowały tamy ze strony rządu, który co do tego kierunku w ministerstwie oświecenia skupiony, zbyt często okazuje, że się jeszcze nie zatraciły tradycye tej epoki, która i ducha i wiedzę w centralistyczne chciała oblec sukienki i obawiała się umysłowego ruchu poszczególnych narodowości.

Kraków 13 kwietnia. N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 7 kwietnia b. r. zamianował radzcę namiestnictwa galicyjskiego Ludwika hrabiego **Cavrianego**, posiadającego tytuł i godność radzcy dworu, rzeczywistym radzcą dworu *extra statum* namiestnictwa galicyjskiego.

Minister sprawiedliwości nadał posadę adjunkta sekretarza przy wyższym sądzie lwowskim Sylwestrowi **Terleckiemu**, adjunktowi przy sądzie obwodowym w Samborze.

Minister sprawiedliwości posady sekretarzy przy sądach we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie nadał adjunktom sądowym Janowi **Mikuszewskiemu** w Samborze, Antoniemu **Sułkowskiemu** w Stanisławowie i Mikołajowi **Domiczkowi** w Samborze.

Wiedeń 12 kwietnia. *Debacie* jeden z jéj korespondentów wiedeńskich nader skromnéj udziela wiadomości, że postanowiono na teraz zaniechać przeprowadzenia reorganizacyi sądownictwa w krajach z téj strony Litawy! Jako powód korespondent przytacza konieczność przedłożenia Radzie państwa projektów, tyczących się zmiany ustaw cywilnych. Podziwienia godna skrupulatność, z jaką ministrowie czołem biją przed świętością konstytucyi, gdzie chodzi o odwłokę tyle potrzebnéj reorganizacyi, którą w ten sposób odkładają *ad calendas graecas*. Do wszystkich tych pięknych projektów można śmiało zastosować słowa: Wiele hałasu o nic.

— Do zgromadzonych w d. 10 b. m. członków komisyi monetarnej baron **Hock** długą miał przemowę. Przedstawiwszy na wstępie cel zebrania i główne przeszkody, z jakiemi dotychczas Austrya miała do walczenia w sprawie zgodzenia się na jednolity system monetarny, zakończył w ten mniej więcej sposób:

„Teraz będzie można bez uprzedzenia rozstrzygnąć kwestyę przystąpienia Austryi do konwencyi z d. 23 grudnia 1865 i jej skutecznego udziału w pracach komitetu międzynarodowego w celu zaprowadzenia jednolitego, ogólnego systemu monetarnego. — Aby jednakże rozstrzygnięcie to, tak wymogom umiejętności i interesom ogólnego gospodarstwa społecznego, jako też dobrze zrozumianym własnym potrzebom i opinii publicznej w Austryi odpowiadało, i aby się na projekt nasz w swoim czasie także i reprezentacye zgodzić mogły, rząd cesarski zaprosił Was Panowie z rozmaitych krajów i stanów, jako odznaczających się doświadczeniem, wiedzą i pełnem wpływu stanowiskiem, byście wasze światłe zdanie w tej kwestyi objawić raczyli.

Zgromadzenie nasze ma zresztą szczególniejszy powód, wszelkiego dołożyć starania, aby uskutecznić stałe, dobre i korzystne dzieło, któreby swych mistrzów chwaliło. Ono jest bowiem pierwszem, które się od chwili reorganizacyi naszego państwa zebrało; ono należy do obu połów państwa, bo członków jego częścią ministerstwo jednej, częścią ministerstwo drugiej połowy państwa, każdego z równem prawem powołało. — Nasze zgromadzenie powinno zatem w sposób przekonywający wykazać, że na zewnętrznym podziale wewnętrzna spójnia narodów Austryi nie ucierpiała, i że obydwie połowy państwa w tem, co słusznem, dobrem i pożytecznem jest, zgodnie i wspólnie działają, ono powinno dalej ponczające dać wskazówki skutecznego środka, jakby nadal wzajemne zapatrywanie się wyrównać, interesa pogodzić i ważne wspólne decyzye dla reprezentacyi przygotować należało“.

Zresztą o posiedzeniach tych dzienniki uporczywie milczą.

— Pod względem rekrutacyi wydało ministerstwo następujący reskrypt d. 17 marca b. r.:

Rekrutowani w r. 1866 nawet wtedy nie będą wezwani z urlopu, jeżli całkiem nie są wymusztrowani. Z asenterowanych w r. 1867 będzie 750 ludzi na pułk wezwanych dla ćwiczenia; z tych jednak tylko połowa rozpocznie swoją służbę trzech-letnią, druga zaś połowa po wyćwiczeniu w ciągu 8 tygodni będzie puszczoną na urlop. Rekruci będą dwa razy wzywani do pułków: zaraz po brance i do wielkich rewii w jesieni. Los rozstrzyga, którzy z tegorocznych rekrutów mają być trwale urlopowani bez poprzedniego wyćwiczenia. Urzędnicy publiczni, studenci, przemysłowcy itp. będą tylko na 5 tygodni wezwani do ćwiczeń, ale zarazem komendy jeneralne mają się starać, aby musztrowanie téj kategoryi rekrutów nie wypadło ze szkodą ani dla służby publicznéj, ani dla studyów, ani zawodu rekruta, dla każdego należy zarządzić, aby ile możności tacy rekruci odbywali swe ćwiczenia w najbliższym od swego zamieszkania garnizonie, chociażby nawet w pułku, do którego nie należą. Ćwiczenia jazdy mają się odbywać w jesieni, pionierów i inżynierów na wiosnę. Surowo zakazano forsować rekrutów przy ćwiczeniach.

— Peszteński dziennik urzędowy następujące podaje nominacye:

Zamianowani zostali: Radzca wyższy finansowy Aleksander Horvath prowizorycznym naczelnikiem siedmiogrodzkiej krajowej dyrekcyi finansowej w charakterze komisarza ministeryalnego; deputowany Ernest Hollan sekretarzem stanu w ministeryum dróg i robót publicznych; inspektor dyrekcyi krajowej budownictwa Jan Mihalik radzcą ministeryalnym w tymże ministeryum; kierujący inżynier przy kolei żelazej Oskar Falk, radzcą ministeryalnym w tymże ministerstwie; nadinżynier komitatu Marmaros Karol Hieronymi prezydyalnym sekretarzem w tymże ministerstwie; deputowany i wiceprezydent Izby deputowanych Karol Zeyk podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych; deputowany Wilhelm Toth radzcą ministeryalnym w minierstwie spraw wewnętrznych; hr. Gedeon Raday młodszy radzcą sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych; sekretarz byłego król. węgierskiego namiestnictwa Emeryk Balajthy sekretarzem prezydyalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych z rangą i płacą radzcy sekcyjnego; nadżupan komitatu Wesprimskiego Franciszek bar. Fiath pozostawiony został w swej godności; nadżupan komitatu Nitrzańskiego Rudolf Ocskay i nadżupan komitatu Rabskiego Kornel Balogh uwolnieni zostali na własną prośbę

Część literacko-artystyczna.

ANGLIK O POLSCE.

(*z Dzien. Poznańskiego*).

(Dokończenie.)

Zostawiliśmy naszego wędrowca w Krakowie, dokąd przybył z Wiednia w wielką środę. Przebiegniemy z nim po krótce całą dawną Polskę, udzielając jego postrzeżeń, dziwnie słusznych najczęściéj, choć kraj i język były mu równo nieznane. Kraków przypomina mu Rzym dla ciszy miasta, ruin i liczby kościołów i żebraków. Ale podzielając dotąd przesądy swych rodaków, sądził naszą dawną stolicę już po za obrębem cywilizacyi. Zostawił więc w Wiedniu swe tłomoki, biorąc z sobą tylko rzeczy niezbędne podróżnemu. Aż tu w kilka dni po przyjeździe widzi swego przyjaciela Anglika, ubierającego się w uroczysty strój wieczorny. Zwaryował? pomyślał sobie. Nazajutrz sam odebrał zaproszenie na wieczór. Nie było czasu na sprowadzenie sukien z Wiednia. Pożyczywszy więc od portyera hotelu fraka i butów, w tym pociesznym stroju stawił się na zebraniu. Sam mówi, że miał postawę najśmieszniejszą. Ale w tych wystawnych komnatach i dobraném towarzystwie nikt mu nie dał poznać śmieszności jego ubioru. „Słowem,“ mówi, „gust i obejście się salonowe, jako też stroje kobiet, choć wszystkie były w żałobie, nie poddawały mi myśli, abym był raczej w Krakowie niż w Paryżu“. Opisuje potém, obrządki wielkiego tygodnia i święcone jako ucztę z najwyborniejszych przysmaczków i ciast. „Przez trzy dni Polska jest rajem dzieci, a przy tej sposobności mężczyzni i kobiety robią się dziećmi“. Chociaż protestant, oddaje sprawiedliwość duchowieństwu polskiemu. „Kościół rzymski, nieprzyjaciel wszelkiego postępu socyalnego we Włoszech, jest w Polsce przedstawicielem wszystkiego, co jest dobrém i szlachetném (*good and noble*).“

W sam dzień Wielkiejnocy była bitwa pod Kobylanami wioską galicyjską najbliższą lasu, z drugiej strony granicy, gdzie się nasi potykali.

W Kobylanach pierwszy raz się ujrzał w szlacheckim domu polskim i nie może się nachwalić gościnności. „Często, powiada, jedząc wspaniały obiad, w domach najodleglejszych części Polski, siedzibie wilków i niedźwiedzi — podług popularnego wyobrażenia, — myślałem, jakby byli zdziwieni przyjaciele moi w Anglii, widząc mnie raczącego się wybornemi lodami i równie wykwintnemi potrawami tam, gdzie im się zdawało, że muszę z głodu umrzeć, lub żyć korzonkami“.

Unosi się nad położeniem Bielan. Z kopca Kościuszki ponad lasami widać dwie bliźnie wieże klasztoru Kamedułów, „sterczące jak uszy puchacza. Ze wszystkich schronień spokojnych, jakie widziałem, dodaje, nie znam drugiego, prócz Val Ombrosa, gdziebym tak chętnie chciał skończyć dni moje“.

Z Krakowa puścił się do Lwowa, ale nie jak byle kto, drogą żelazną, uchowaj Boże! — kupił konia i nauczywszy się dobrze wymawiać: „którędy droga do — ?“ i znaczenia wyrazów: „na prawo, na lewo, prosto,“ ruszył sam jeden, pomimo przedstawień przyjaciół. Wszędzie najlepiej przyjęty, już po tygodniu konia prawie nie potrzebował, bo go szlachta odwoziła. Tak miał pole przypatrzenia się gospodarstwu wiejskiemu, „które powiada, jest tu prowadzone na stopę ogromu nieznanego w Anglii“. Z Tarnowa odwiedził Sandomierz, gdzie poturbowany nieco przez Moskali, wrócił wszakże tego samego wieczora do Dzikowa, zamku hr. Tarnowskich. Po trzech tygodniach takiej peregrynacyi zawitał do Lwowa.

Opisawszy go mówi: „Godzien odwiedzin; a jednakże nie wiem, czy jest w Anglii sto osób, mających jasne wyobrażenie, gdzie się znajduje, i podróżni będą jak ja zdziwieni, widząc we Lwowie towarzystwo ze wszech względów nie mniej wykształcone jak w Paryżu i Londynie, ze swemi obiadami, klubami, wyścigami, salonami, fotografią itd“. Tu się szczerze wziął do nauki języka polskiego. Uderzył go ogród Jezuitów, o którym mówi, że nie zna miasta w Europie, coby równy mu posiadało. Kto z Polaków marzył kiedy o takiej pochwale? Trzeba cudzoziemca aby nam wskazał, czego nie widzimy choć nasze — bo nasze. Ba! gdyby to było w Palermie lub przynajmniej w Carpentras, zjeżdżanoby się choćby o kilkaset mil dla widzenia dziwa i rozkoszowania w niém, ale we Lwowie, fi donc! nikt nie spojrzy.

W końcu maja, pomimo odradzań i uwag przyjaciół, na Brody i Radziwiłłów zajechał na Wołyń, zmierzając wprost do Kijowa zwykłém perekładnem. „Teraz, powiada, przebyłem już całą szerokość dawnej Polski, spotykając wszędzie najlepsze sposobności ocenienia stanu wszystkich klas społeczności. Mogę rzec śmiało, żem zdumiał zupełnie, widząc, jak jest całkiem niepodzielny duch tego szkieletu, nad którym się od stu lat znęcają. I jedno tylko uczucie znalazłem spólném klasom oświeconym — postanowienie zginąć raczej, niż się wyrzec jakiejbądź cząstki narodowości“. Po Konstantynopolu, mówi p. Bullock, Kijów szczyci się najpiękniejszém położeniem z wszystkich miast Europy; ale pomimo pysznego Dniepru będzie miastem handlowém całego Wschodu, dopiero gdy go droga żelazna złączy z Odessą i Lwowem. W kraju tak zupełnie mu obcym, nic nie uchodzi baczności podróżnego. I przekształcenie, pomimo zabiegów Moskali, moskiewskiego uniwersytetu w Kijowie na polski prawie, i obawa Cara, aby stan wojenny rozciągnięty do Kijowa, nie dał światu myśleć, że to miasto jeszcze jest polskiém, i bunt Chmielnickiego i Zaporoże, wszystko we właściwych kolorach przechodzi przez ten kalejdoskop.

Na Kamieniec, który mu przypomina wiekopomne zwycięztwo Sobieskiego, wrócił do Brodów, zkąd się udał do Krynicy w Karpatach na kilko tygodniowy wypoczynek. W Krakowie napotkał dwóch Anglików jadących do Warszawy i z nimi się złączył. „Trudno gdzie znaleźć, powiada, widok podobny temu, jaki nas uderzył ze wzgórków nad granicą, już w Królestwie, na starą stolicę polską, a za nią na wznoszące się piętrami góry aż do granitowych Tatrów. Celnicy na komorze nie mogli pojąć, co znaczy podróż trzech Anglików otwartym pojazdem. Przyglądali się naszym paszportom, nie mogąc z nich zrozumieć jednego wyrazu. Nareszcie wyśledzili tytuł barona, należny jednemu z nas, i odtąd już bardzo byli grzeczni.“ Warszawa zawiodła jego oczekiwanie. „Pomimo wielu pałaców niema właściwie odrębnego charakteru.“ Po 10 dniach pobytu postanowili pojechać do Wilna, aby w jego własnéj jamie zajrzyć w oczy Murawiewowi. Nie powtarzamy opisu nadto znanego barbarzyństwa Moskali, codziennych egzekucyj i nędzy kraju. Widzieli satrapę, ale ich nie prosił na obiad jak innego Anglika, przychylnego Moskalom, któremu śród uczty, w dowód szacunku, dał do wyboru, czy skazani na śmierć mają być nazajutrz rozstrzelani lub powieszeni. „Opuściłem Wilno, mówi p. Bullock, z przekonaniem, że Polak, pod tym rządem nie może zachować razem swego mienia i godności; i na ich chwałę, większość właścicieli przenosi więzienie i konfiskatę nad ocalenie majątku z utratą honoru.“

Wkrótce wrócili do Warszawy, gdzie nasz turysta poznał Deotymę w domu jej ojca, której oddaje hołd należny, nie tylko jako natchnionej kapłance, ale jako córce, dzielącej dobrowolnie wygnanie ojca. Nie chcieli mu Moskale dać pozwolenia zwiedzenia cytadeli. Ale w wigilią odjazdu, wracając z wieczoru w domu Deotymy, spóźnił się o kilka minut po 10, i pomimo latarki patrol go poprowadził na nocleg do cytadeli. Tylko dwie godzin tam pobył, ale mu to wystarczyło.

Jadąc do Lwowa, zwiedził Lublin, Puławy i Kazimierz, gdzie w starych domach i rzeźbach na drzewie widzi ślady polskiej architektury z 15 i 16 wieku, a ruiny zamku Esterki i położenie miasta przypominają mu Heidelbelg. We Lwo-

z urzędu z pozostawieniem im prawa do pensyi z poprzedniego urzędowania należeć im się mogącej; w miejsce ich zamianowani zaś zostali deputowani hr. Władysław Csaky nadżupanem komitatu Nitrzańskiego; hr. Feliks Zichy-Ferraris nadżupanem komitatu Rabskiego.

— Posiedzenie Sejmu czeskiego, o którem wczoraj krótką zdaliśmy relacyą, było rzec można jeszcze o wiele burzliwszem, niż poprzednie. Z pominięciem wszelkich form parlamentarnych z obu stron przerywano każdemu mowcy, krzyk i hałas w sali rozlegał się silnym odgłosem po przyległych ulicach, gdzie licznie zgromadzone tłumy ludu z wielkiem zajęciem oczekiwały końca tej walki. Gdybyśmy chcieli uzupełnić podane przez nas wczoraj sprawozdanie, nie starczyłyby na to całe szpalty na powtórzenie wypowiedzianych w stanie gorączkowym mów najznakomitszych nawet przywódców przeciwnych sobie stronnictw. Osobiste urazy były na porządku dziennym. Dla tego podajemy tylko w streszczeniu artykuł wstępny *Politik*, który malując najlepiej smutny posiedzenia przebieg, uwalnia nas od dalszej jego oceny:

„Sala sejmu czeskiego — pisze *Politik* — przedstawiała wczoraj widownię nader pożałowania godnych zjawisk, które zapewne w dziejach parlamentarnych jeko odosobione i jedyne w swoim rodzaju uważać należy. Z boleścią wyznać trzeba, iż wczorajsze posiedzenie do głębi wstrząsło moralną wartość tak drogocennej instytucyi, jaką jest sejm. Oto klątwa fałszywych zasad i systemów, które prowadząc do zgubnych następstw, do bezwzględnej samowoli popychają stronnictwa pod płaszczem legalności do faktycznej nielegalności. I któż — pytamy się — przyczynił się do podobnego rezultatu? Właśnie współudział owych 54 mężów, (są to nieprawnie obrani posłowie z większej posiadłości *Red. Cz.*) którzy jako sędziowie w własnej sprawie na własną rozstrzygali korzyść. Był to zachwycający prawdziwie widok, kiedy się cała falanga „wierno konstytucyjnej“ posiadłości większej na czele „pierwszego“ magnata Austryi (Karol Auersperg *P. Red.*) podniosła za uznaniem własnych swych wyborów, nie uwzględniwszy wcale głosu owych posłów, co się odzywali do ich honoru i taktu parlamentarnego! Dlaczegóż baron Beust odmówił sobie bezpośredniej rozkoszy tak wzniosłego i potężnego uczucia, jakieby w niem wzbudzać musiało postępowanie jego najwierniejszej gwardyi?

„Drugiem nieocenionem zjawiskiem była postawa p. Namiestnika, jako komisarza rządowego. Na ostatniém posiedzeniu obiecał dać odpowiedź na protest hr. Clama. Lecz czy zarażony zarozumiałością i przechwałkami pewnej zwycięztwa swego większości, czy też czując całą słabość swej pozycyi, miasto odpowiedzi szukał ratunku w paragrafie. Było to prawdziwą obelgą zadaną godności sejmu, kiedy p. Namiestnik jako reprezentant rządu strasznie z góry traktował posłów. Milczącém przyznaniem się tego milczenia p. Namiestnika było niejako: „Mojej odpowiedzi nie mogę narazić na dyskusyę, aby nie wykazano jej nicości“. Czemuż p. Beust i tej sobie odmówił rozkoszy? Byłby się popatrzał na obraz siły swych rządów, byłby podziwiał rezultat owej agitacyi, do której powołano Namiestnika Czech aż z odległego portu morskiego. Ale przebóg! zwycięztwo „wierno-konstytucyjnych“ wcale nie za drogo okupione klęską rządu — boć niejedna taktyka przed żadnym się nie wzdrygnie środkiem, chociażby nawet we własne ugodził serce!

„Po wczorajszych wypadkach zagadki tej rozwiązać nie możem, jak centrum izby jeszcze udział bierze w sprawie, w której sejm żadnej nie posiada kompetencyi ni według swego składu, ni też według obowiązujących do dziś dnia ustaw zasadniczych — *w sprawie wyborów do niewęgierskiej Rady państwa*, którą nigdy nie istniała“.

Tyle co do posiedzenia środowego. Na posiedzeniu czwartkowem d. 11go b. m., które obecnością swoją pp. Beust i Taaffe zaszczycili, na porządku dziennym było dalsze sprawdzenie wyborów. Sladkowsky w imieniu wydziału krajowego żądał unieważnienia wyborów z Landskorony i z Izby handlowej miasta Pragi. Rozstrzygnięcie o ważności tych wyborów poruczono, mimo oporu Czechów, komisyi weryfikacyjnej. Namiestnik rzekł przy tej sposobności, że nie broniąc nieprawnego postępowania, przyznaje chętnie, iż wybory w Landskoronie były jedynym (!) bezprawnym krokiem, który surowej ulegnie karze. Następnie obrano członkami wydziału krajowego pp. Schrotta, Lumbego, ks. Adolfa Auersperga, Kopetza, Schmeykala, Görnera, Riegera i Sladkowskiego, — dwóch więc Czechów na 6-ciu Niemców! Niepłatnymi dyrektorami banku obrani; Peche, Dr Limbeck, Dotzaner, Volkelt, Dr Klaudy i Urbanek.

— Sejm morawski już zamkniętym został.

— *Presse* ranna dziś zaprzecza podanej przez się wiadomości o wstąpieniu Giskry do ministerstwa.

Królestwo Polskie.

Wszyscy Moskale, którzy po roku 1831 otrzymali w darze jako majoraty dobra bądź skonfiskowane, bądź skarbowe, otrzymują teraz w dodatku to folwark, to wsie i lasy, a to niby dla wynagrodzenia ich za straty doznane przez uwłaszczenie włościan, za co jednak wzięli listy likwidacyjne tak jak wszyscy ci właściciele ziemscy, którym własność zabrano dla obdarowania nią włościan i sług dworskich. Dotychczas ogłaszano urzędownie, w jakiej wartości te dobra darowane były obdarowanym policzone, gdy jednak nazbyt było krzyczącem, że wielkie majątki cenione były na parę tysięcy rubli dochodu, a listy likwidacyjne nieraz więcej przynosiły procentu, niż mniemany dochód z całych dóbr, przeto ogłaszając teraz nowe darowizny dodatkowe, zaprzestano wymieniać ceny szacunkowej w publikacyi o tem polskiej.

Ostatnie ogłoszenie darowizny dodatkowej odnosi się do jakiegoś porucznika Markowa, którego ojciec jenerał dostał w darze majoratem dobra Wożniki w powiecie Piotrkowskim. Synowi dołożono sąsiedni folwark Oprzężew.

W tych czasach skazany został na śmierć przez sąd wojenny w Warszawie, a przez namiestnika jenerała Berga w drodze łaski zesłany do ciężkich robót na Sybir na całe życie, Rudnicki, jako niegdyś oficer rosyjski, a w r. 1863 dowódzca oddziału powstańców, który uszedłszy za granicę, wrócił z Francyi w r. 1865 wraz z Daniłowskim i Janczewskim i schwytany, siedział dotychczas w cytadeli. Daniłowski i Janczewski już przed kilkoma miesiącami wywiezieni zostali.

Niewiadomo z pewnością, na jakiej podstawie obiega w Warszawie pogłoska, którą znajdujemy równocześnie i w korespondencyach do dzienników zagranicznych, iż Car ma przybyć do Warszawy tej wiosny. Przeciw tej pogłosce to atoli przemawia, że dotąd nie wydano jeszcze właścicielom domów nakazu odnawiania ich zewnętrznie, a jak wiadomo, nakaz taki zwykł być zapowiedzią przyjazdu Cara.

Według doniesienia *Dziennika Poznańskiego*, znany ze swojego zaparcia się nie tylko narodowości, ale i religii katolickiej kapelan rosyjski, a kanonik honorowy X. Stanisław Feliński, który występował w *Dzienniku Warszawskim* przeciw instytucyom kościoła katolickiego, mianowany został wikarym w kościele przy zniesionym w Warszawie klasztorze OO. Franciszkanów. W kościele tym zaprowadzają trzy oddzielne ołtarze, dla nabożeństwa łacińskiego, unickiego i prawosławnego, i zamierzono podobno urządzić taką mieszaninę po wszystkich kościołach parafialnych w kraju. Duchowieństwo oparło się temu, a nawet kanonik Zwoleński, ów przez księcia Czerkaskiego mianowany administrator archidyecezyi warszawskiej, uchylił się od wszelkiego dalszego zawiadowstwa, tłumacząc się chorobą. Utrzymuje się ciągle pogłoska o powierzeniu zarządu kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem konsystorzowi katolickiemu w Petersburgu, który ma być niby synodalną władzą dla katolików.

Donoszą nam z Warszawy, że uniwersytet warszawski, czyli Szkoła Główna, zagrożony jest w narodowości polskiej, albowiem władze rosyjskie noszą się z planem zaprowadzenia w nim wykładów naukowych po rosyjsku, i w tym celu dano już skazówkę profesorom, aby się sposobili do języka rosyjskiego, iżby mogli kiedyś w nim wykładać.

We wszystkich dziesięciu miastach gubernialnych założono dzienniki urzędowe gubernialne w dwóch językach, polskim i rosyjskim.

Mimo nieznanego nigdzie prócz w Warszawie urządzenia straży domów przez umyślnie trzymanych odźwiernych, którym nie wolno na krok opuszczać sieni, mimo zamykania domów dniem i nocą nakazanego przez policyę, mimo budników, patroli, komisarzy i inspektorów cyrkułowych czyli rewirowych, kradzieże zagęściły się w Warszawie w nieznanych przedtem rozmiarach, a nawet z włamaniem lub rozbojem połączone. Policya bowiem więcej politycznemi sprawami niż bezpieczeństwem mienia prywatnego zajęta, a obarczona niesłychaną obfitością raportów i meldunków, głównie oddaje się czynnościom pisaniny i wypełnianiu formalności nadzwyczaj rozwlekłych.

Francya.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego z d. 8 b. m. następne wniesiono żądania interpelacyi: —

P. Juliusz Favre. Mam zaszczyt złożyć w biórze prezesa w imieniu mojem i moich kolegów, żądanie interpelacyi następującej treści.

„Chcemy interpelować rząd w imieniu mojem i kilku moich kolegów względem układów rozpoczętych i względem obranych lub obrać się mających przez rząd postanowień w przedmiocie W. Księstwa Luksemburskiego“.

P. Lambrecht. Mam zaszczyt również w imieniu mojem i w imieniu kilku moich kolegów złożyć żądanie pozwolenia interpelacyi w kwestyi W. Księstwa Luksemburskiego. (zatwierdzenie na kilku ławach).

Prezes Schneider. Winienem powiedzieć, iż przed owemi dwoma żądaniami pozwolenia interpelacyi, otrzymałem już inną w tym samym przedmiocie podpisaną przez pp. Sevris-Josseau, de Saint-Paul, Terme, Chagot, Louvet, Laurent, Descourt, Larrabure. (nowe oznaki zatwierdzenia).

P. Glais-Bizoin. Postępowanie rządu jest niewytłumaczone. (wrzawa).

Prezes. Otrzymałem od p. ministra stanu zawiadomienie o dekrecie cesarskim, który poleca p. ministrowi spraw zagranicznych wyjaśnienie sprawy luksemburskiej. (bardzo dobrze).

Wyjaśnienie to zostało przyjęte, ma więc głos p. minister spraw zagranicznych.

B. Berryer. Wyjaśnienie to nie przeszkadza przesłaniu do biór żądań interpelacyi.

Margr. Moustier minister spraw zagranicznych, odczytuje wśród głębokiego milczenia następną komunikacyą:

Panowie! Cesarz rozkazał mi zawiadomić panów o okolicznościach, wśród których powstała kwestya W. Księstwa Luksemburskiego i o obecnej sytuacyi tej sprawy.

Rząd francuzki głęboko przekonany, że istotne i niezmienne interesa Francyi leżą w utrzymaniu pokoju, przynosi w stosunki swe międzynarodowe tylko uśmierzające zamiary. Dla tego nie podnosił on z własnej woli kwestyi W. Księstwa.

Nieokreślone położenie Limburga i Luksemburga spowodowało notę rządu hagskiego do rządu francuzkiego. Oba monarchowie tym sposobem powołani zostali do wymiany swoich zapatrywań się na posiadanie Luksemburga. Rokowania te atoli nie przybrały zresztą jeszcze żadnego urzędowego charakteru, gdy wezwany o radę przez króla holenderskiego, gabinet berliński powołał się na traktat 1839 r.

Wierni zasadom, jakie ciągle kierowały polityką naszą, pojmowali swą możliwość owego nabytku terrytoryum tylko pod temi trzema warunkami, jako to:

Wolne zezwolenie W. księcia luksemburskiego;
Lojalne zbadanie interesów wielkich mocarstw;
Życzenie ludności, objawione głosowaniem powszechnem.

Jesteśmy więc gotowi zbadać wspólnie z innemi gabinetami europejskiemi warunki traktatu 1839 r.

Do tego zbadania przyniesiemy najzupełniej pojednawczego ducha, i silnie wierzymy, że spokój europejski nie będzie zamącony tem zajściem. (Długi ruch zatwierdzenia; wrzawa na niektórych ławach).

P. Eugeniusz Pelletan. To nic nie tłomaczy. Nie potrzebnie p. minister spraw zagranicznych wstępował na mownicę, aby tak mało powiedzieć. (wrzawa) W takim razie żądamy zakomunikowania dokumentów.

P. Berryer. Proszę o głos.

Prezes. Położenie wydaje mi się dość jasnem....

P. Berryer. Uczyniona komunikacya nie może usuwać żądań interpelacyi.

Prezes. Chciałem to właśnie powiedzieć. Wykonywania prawa interpelacyi nie wstrzymuje całkiem komunikacya rządu. Nie do mnie należy przesądzać, jakie może być ich wrażenie na Izbę. Izba orzeknie, czy mają mieć miejsce interpelacye; lecz złożone żądania interpelacyi winny przejść drogą regulaminem wskazaną.

P. Berryer. To właśnie mówić chciałem. Chciałem prosić, aby mimo uczynionej nam komunikacyi żądania interpelacyi zostały do biór przesłane. Dodaje, że ta sprawa wolno była rozbieraną we wszystkich parlamentach europejskich: w Anglii, w Holandyi, w Niemczech; sam rząd rosyjski uczynił z niej przedmiot odezwy do swoich ludów. Dyskusya nad nią w parlamencie jest więc potrzebną. (To prawda! bardzo dobrze).

Prezes. Stwierdzam, że nikt nie myśli przeszkadzać życzeniu p. Berryera. Lecz mamy formy regulaminem ustanowione, które zachować należy. Jakkolwiek interpelacye mogą być przyjęte, pewnem jest, że rząd był wcześniejszym, niż żądania interpelacyi.

P. Eugieniusz Pelletan. Nie — on był późniejszym, p. Juliusz Favre złożył już wprzód swoją prośbę.

Prezes. Przepraszam — dekret, który odczytałem wręczony mi został, zanim zażądano jakiejbądź interpelacyi. Jeżeli p. Juliusz Favre zabrał głos minutę wprzód, nim p. minister spraw zagranicznych, niemniej pewnem jest, powtarzam, że rząd wziął inicyatywę, w wyjaśnieniach. (bardzo dobrze!)

P. Thiers. Chcę uczynić uwagę. Przyznajemy że rząd wziął inicyatywę, lecz w każdym kraju gdzie naród przypuszczonym jest do pośredniczenia wprowadzeniu interesów, dostarczają mu objaśnień. Widocznie w kwestyi tego rodzaju, musi być wymiana depesz; depesze te winienby nam rząd zakomunikować. (wrzawa).

Powtarzam, że wszędzie gdzie naród ma prawo pośredniczenia w dyskusyi nad sprawami, dostarczają mu środków objaśnienia. Dokumenta, przynajmniej niektóre, winny nam być zakomunikowane, chyba że mamy dyskutować w sposób przypuszczalny. (głosy z różnych stron).

Prezes. Głos ma p. minister stanu.

P. Rouher minister stanu. Same wyrazy komunikacyi uczynionej ciału prawodawczemu tłomaczą, że kwestya odnosząca się do W. Księstwa luksemburskiego nie weszła jeszcze na drogę dyplomatyczną urzędową; nie było jeszcze wymiany żadnych rokowań. Przypomniano co się dzieje w innych parlamentach. Tu, zapytano, i ministrowie natychmiast odpowiedzieli. Tego celu rząd chciał dopiąć ową komunikacyą.

Jeżeli interpelacye są upoważnione....

P. Glais-Bizoin. Przyjmujesz je pan?

Minister. Jeżeli na nie Izba przyzwoli, będziemy się tłomaczyć. Winienem atoli teraz już powiedzieć, że niema depesz rządowych w kwestyi ustąpienia W. Księstwa. Lecz rząd jest przekonany, że uważne odczytanie dokumentu, jakiego wam udzielił minister spraw zagranicznych, może zadośćuczynić drażliwościom Izby i oświecić opinię kraju. (bardzo dobrze! przerwa).

P. Emil Ollivier. Proszę o głos.

P. Thiers. Ponieważ p. minister stanu zaszczyca mnie odpowiedzią, proszę o pozwolenie powiedzenia kilku słów. Najprzód przytoczyłem kraje zagraniczne w sposób tylko ogólny. Rzekłem, że we wszystkich krajach konstytucyjnych, dostarczają objaśnień nawet w kwestyach daleko mniej ważnych. Teraz to co się dzieje w innych parlamentach, nie może nam służyć za modlę. Inne kraje bardzo tylko pośrednio były interesowane w kwestyi i rzec można, że ich zajmuje jedynie jako widzów. Mamy w kwestyi tej całkiem inny ważny interes, jak n. p. Anglii; mamy w niej pozycyę społeczną, nadającą nam prawo żądania większego światła. Dodaję, że w innych krajach dyskusya daleko bardziej była rozwiniętą, niż komunikacya uczyniona nam. Któryż jednakże kraj ma więcej prawa być objaśnionym w kwestyi, która dotyczy jego losów? (przerwa).

Jak to? czy losy Francyi nie są wplecione w tę kwestyę? (żywe zatwierdzenie i oklaski na kilku ławach). Chodzi o interesa jej, o jej honor, chodzi o kwestyą, z której wyniknąć może pokój lub wojna, a wy myślicie, że mamy prawo być obojętnemi? (szmer). Nie, nie nad takiem to oświadczeniem możemy skutecznie rozprawiać. (Nowe zatwierdzenie na kilku ławach).

Minister stanu i p. Emil Ollivier powstają razem, aby głos zabrać.

Minister stanu. Jeżeli p. Emil Ollivier ma rząd o co zapytać, niech mówi, ja jemu i panu Thiersowi odpowiem razem.

P. Emil Ollivier. Przyjmuję ofiarę p. ministra stanu, gdyż rzeczywiście chcę rządu zapytać. Odczytał nam komunikacyą, której celem było zawiadomić kraj zainteresowany... (Głos: niespokojny!). Niechcę przesadzać, powiedziałem zainteresowany. Rząd chciał zawiadomić kraj zainteresowany, jaka jest prawdziwa sytuacya kwestyi, która zajmuje parlamenty wszystkich krajów. Nie ma tu nad czem dyskutować, i nie chcę tego czynić; jednak słuchając z wielką uwagą komunikacyi p. ministra spraw zagranicznych, zauważyłem, że nazwa „Prusy“ nie była nawet wymienioną. Wyjaśnienia odnosiły się jedynie do tego, co się dzieje między Holandyą i Francyą. Otóż kraj interesuje tu szczególniej postawa, jaką rząd pruski zdaje się chcieć przybierać wobec Francyi, postawa, która, gdyby była odpowiednią temu, co dzienniki całego świata opowiadają, byłaby obrażającą dla Francyi i nie mogłaby być ścierpianą przez nią. (Szmer).

Nie wątpię, co się mnie tyczy, że wobec podobnej sytuacyi rząd francuski dopełni szlachetnie tego obowiązku. (Bardzo dobrze!).

Głos. Dowiemy się o tem później.

P. Emil Ollivier. Tylko jeżeli chciał uspokoić i oświecić kraj swoją komunikacyą, nie osiągnie tego, póki nie wykaże, w jakiem położeniu znajduje się Francya wobec Prus.

P. Berryer. Właśnie to będzie przedmiotem interpelacyj.

P. Emil Ollivier. Pojmuję trudności rządu układającego się.... (Regulamin! regulamin!).

Prezes. Czynię uważnym p. Emila Ollivier, że rozwój, jaki nadaje rzeczy, wydaje mi się podobnym bardzo do dyskusyi, która znaczyłaby tyle, co wprowadzenie nowe interpelacyj. (To prawda).

P. Emil Ollivier. Rządowi wolno zawsze odpowiedzieć, lub nieodpowiedzieć. Mówię tylko, że jeżeli chce ułagodzić i oświecić kraj, dobrze uczyni, jeżeli uzupełni swoją komunikacyę. (Ruch w różnych stronach).

P. Berryer. Nalegam, aby się na tem dyskusya zakończyła. Chodzi tylko w tej chwili jedynie o przesłanie żądań interpelacyj do bióra. (tak jest) Teraz nieprzypuszczam, aby rząd powiedział nam, że jego komunikacya niepotrzebnemi czyni interpelacye; nieprzypuszczam niemniej, aby dyskusya odbywała się w tej chwili. Chodzi tylko powtarzam o odesłanie próśb do bióra. (bardzo dobrze!)

Minister stanu. Nie chcę w żadnym razie nadawać tej nawiasowej kwestyi rozmiarów rozpraw, gdyż rozprawy te byłyby przedwczesne, a pytanie p. Emila Ollivier jest tego dowodem. Pomimo wielkiej uwagi, z jaką p. Emil Ollivier słuchał komunikacyi rządu, zdawało mu się istotnie, że wyraz „Prusy“, wyraz „gabinet berliński“ nie jest w niej użyty. Otóż komunikacya ta mówi wyraźnie, że pytany o radę przez króla holenderskiego, gabinet berliński odwołał się na traktat 1839 roku r., dodaje nadto, że rząd francuski gotów jest zbadać z gabinetami europejskiemi doniosłość zastrzeżeń tego traktatu. (bardzo dobrze!) Kończę słowem odpowiedzi szanownemu p. Thiersowi. W razie, gdy bióra upoważnią proszących, po odczytaniu dokumentu, który podany został do wiadomości Izby, do interpelacyi, będzie to chwila sformułowania kwestyj, jakie mój przeciwnik uzna za stósowne; lecz teraz rząd nie jest mu dłużny odpowiedzi. (bardzo dobrze!)

P. Glais-Berrier. Czy przyjmujecie interpelacye?

Prezes. Rozprawa zamknięta. Żądania interpelacyj odesłane zostaną do biór.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Wczoraj p. Karol Langie, b. radca Miasta Krakowa, miał ostatni przed świętami odczyt publiczny w sali Towarzystwa Naukowego. Mówił o dobroczynności powszechnej. Kwestya ta ważna pod względem ekonomicznym i socyalnym dostarczała zawsze i wszędzie uczonym przedmiotu do wielkich sporów, w których rezultatem są liczne dzieła, jakie w tej mierze istnieją. Kwestyi tej między innymi poświęcali wytrawne swe pióra sławny Gérando, także Cesarz Napoleon w chwilach swego wygnania, w najnowszych zaś czasach Jules Le Bastier. Przedmiot więc nie nowy za granicą, lecz u nas mało, albo wcale nie uprawiany, ledwie tylko z katedry nauczycielskiej udzielany szczupłemu gronu słuchaczy. P. Langie temi zapewne powodując się względami pragnął w sposób przystępny z kwestyą tą obznajmić swych słuchaczy. Z zakreślonego sobie zadania wywiązał się prelegent wcale dobrze, a płynna i potoczysta wymowa serdeczne mu zyskała oklaski. P. Langie właściwie skreślił, — że się tak wyrazimy — historyę nędzy w rozmaitych krajach, przytaczał fakta przerażające o prześladowaniu, jakie na mocy ustaw znosili aż do schyłku ubiegłego wieku ubodzy i obłąkani. Jedyny wyjątek zdaniem p. Langiego stanowi Polska, gdzie najsroższa na pozór ustawa zapadła za Jana Olbrachta w r. 1496 była nader łagodną w porównaniu z obcemi prawami przeciw ubogim. Ograniczony czas nie dozwolił prelegentowi zastanowić się nad zadaniem dobroczynności publicznej, chociaż pobieżny rozbiór obecnych usiłowań na tem polu byłby stósownem zaokrągleniem całego wykładu, z którego wszyscy słuchacze bardzo byli zadowoleni.

Wykładem tym skończyły się odczyty przed świętami. Po świętach Wielkanocnych wykładać będą: Dr. Józef Oettinger d. 26 bm. o przesądach lekarskich, zaś Józef Kraszewski w dniach 29 b. m. 1, 3 i 6 maja o Dancie i jego poemacie. Biletów ogólnych na wszystkie te odczyty już od poniedziałku d. 15 dostać można w księgarni Friedleina po 2 złr.

— Dziś w południe odbyła się promocya p. Władysława Zakliki z Koćmierzowa w celu uzyskania stopnia doktora praw.

— Wczorajsza produkcya tutejszego Towarzystwa śpiewu, obejmowała najrozmaitsze utwory muzyczne. Obok dwu chórów, z których jeden układu słynnego Mendelsohna-Bartholdego i kwartetu Abta na męskie głosy, wykonano sonatę Hummla na flet i fortepian, fantazyę z *Wilhelma Tella* na skrzypce i fortepian, balladę własnego pomysłu odegrał z uczuciem p. K. M.

Szczyt tego wieczorku muzykalnego stanowiły jednak dwie pieśni, jedna niezbyt u nas znana sławnego Franciszka Szuberta „Frühlingsglaube“, druga lubiona powszechnie piosnka „Ich kenn' ein Aug“ A. Reichardta, obie odśpiewane z wyborną precyzyą w niemieckim języku, czystym, świeżym i dźwięcznym głosem młodéj dyletantki, znanym już naszéj publiczności z innych niedawnych koncertów.

Zgromadzeni członkowie Towarzystwa i zaproszeni goście żadnemu z wykonanych utworów nie szczędzili rzęsistych oklasków.

Jak z jednéj strony dla wytkniętego statutami celu Towarzystwa śpiewu, t. j. podniesienia muzyki w naszem mieście, licznego udziału naszéj publiczności życzyćby wypadało, tak z drugiéj strony samoż Towarzystwo, istniejące w mieście polskiem i liczące w swem gronie znaczną część Polaków, nie powinno zrażać sobie téj naszéj polskiéj publiczności używaniem wy-

---

wie zachorowawszy na febrę w środku października wrócił prosto do Anglii.

W domu odzyskawszy siły, w końcu listopada na nowo wybrał się do Polski, w zamiarze prowadzenia dalszej korespondencyi do *Daily News* i lepszego poznania kraju i języka. Wybrał Poznańskie na leże zimowe. „Sam widok rynku i ratusza poznańskiego, mówi, z piękną fontanną, gdzie Satyr z głazu wynosi nad głowy ludu nymfę z wody dobytą, już dla malarza byłyby ciekawym przedmiotem, nawet bez upstrzonego tłumu, jaki plac ten ożywia w dni świąteczne. Kobiety w szkarłatnych, żółtych i zielonych ubiorach, z takiemiż ozdobami na głowach przedstawiały klomby kwiatów w pełnym rozwoju; ale prawie każda wieś ma swój strój osobny. Widziałem tam zabawną scenę. Chłopek polski pod dobrą datą, słysząc policyanta mówiącego po niemiecku, zbliżył się doń i zapytał, jakiem prawem śmie do nich mówić po niemiecku, a nie po polsku? Dziwną miał minę policyant, nie wiedząc, co odpowiedzieć.“ Nie bez powodu ubolewa p. Bullock nad powszechnem pijaństwem ludu w całej Polsce. Na nieszczęście „kobiety dzieląc pracę swych mężów w polu, wymagają udziału przy butelce. Ztąd jednak tyle dobrego, że przykre sceny, kalające często życie chat angielskich, gdzie mąż opiły bije pracowitą i trzeźwą żonę, są tu hamowane okolicznością, że oboje do domu wracają pijani.“

W Poznańskiem trzy czwarte wieśniaków należy do polskiej narodowości, choć rząd to inaczej przedstawia. Ale wiadomo, jak są układane listy urzędowe. Ktokolwiek umie trochę po niemiecku, wpisany jako Niemiec.

Nasz podróżny, gdy nie był w gościnie u szlachty, zwiedzał ciekawe miejsca W. Księstwa, jako Gniezno i Kruszwicę. W lutym jadąc do Krakowa, zatrzymał się chwilę w Kórniku i w Turwi. W Górnym Szlązku przekonał się, że tam lud dotąd mówi po polsku. Stan oblężenia, ogłoszony w Galicyi 1go marca, zastał go w Krakowie. Wszyscy cudzoziemcy dostali wezwanie stawienia się do policyi, i choć mu robiono nadzieję, że otrzyma kartę pobytu, lecz urzędnik ani słuchać o tem nie chciał i kazał mu w trzech dniach wyjechać. Życie zresztą było już w Krakowie niemożebnem; i choć ten przynaglony wyjazd sprzeciwiał się się jego chęci i widokom, wyznaje, że dopiero o kilka mil od miasta zaczął swobodnie oddychać. „Dziwna rzecz, mówi kończąc, że pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód, jakie trzy rządy stawiają przeciw rozwojowi, nawet materyalnemu, sił żywotnych narodu, pomimo ciągłych zachęt od stu lat do płochego i próżniackiego życia, aby energii tego ludu odebrać wszelką działalność, dziwna rzecz, powtarzam, że naród polski zachował jeszcze tyle pięknych zalet. Złe żywioły pływają tylko po jego powierzchni. Polska latorośl tylko na własnym pniu daje owoce, zaszczepiona na obcym więdnieje i umiera.“

Przy końcu dzieła jest kilka stronnic o Mickiewiczu i Krasińskim i tłómaczenie wierszem „Resurrecturis“.

J. F.

NASZE ZWYCZAJE, ZABOBONY I ZABAWY
czasu świąt Bożego Narodzenia.

(Ciąg dalszy.)

Znany wszystkim powszechny u nas zwyczaj *lepienia światów* z różnokolorowych opłatków, po wieczerzy w wigilią i w sam dzień Bożego Narodzenia. W stanach wyższych to zabawka dzieci; u ludu ma jakieś tajemnicze znaczenie. W okolicy *Myślenic* robi w Boże Narodzenie, po obiedzie, najzręczniejszy w domu *świat* z opłatków, który, zawieszony, najprzód u *sadu*, potem u *stropu*, pozostaje cały rok i jest w lecie dla ludu, według tego, czy go muchy więcej lub mniej zjedzą, wróżbą więcej lub mniej głodnego roku. — Odmienny zwyczaj zachowują Podtatrzanie od *Czarnego Dunajca*. Po wieczerzy w wigilią do Bożego Narodzenia „*ubierają podłaźnik*“. Jest to „*krążek*“ sześcioboczny, upleciony ze słomy, u którego rogów przyczepiają mniejsze „*krążki*“ czworoboczne, a u rogów tychże różnobarwne „*krążki opłatkowe*“. Czasem bywają ozdobniejsze, z więcej krążków złożone. „*Podłaźnik*“ ubrany zawieszają u powały, gdzie przez cały rok wisi. — Pod *Wieliczką* znowu, przybija gospodarz przed obiadem w wilią „*gwiazdę ze słomy*“ w środku u stragarza. — Cóż za znaczenie tej więcej, niż zabawki? Czy *okrągły* kształt opłatkowego *świata*, podtatrzański *kolisty* podłaźnik z krążkami, słomiana gwiazda z pod Wieliczki, nie są może w związku z tajemnicami święta *kolęd*, mającego za przedmiot czci *kołujące*, świat okrążające, *kolada*, *koleda*, *kolęda* zwane? — Wolne domysły!...

W przedmiocie *święta kolęd* piszą mytologowie słowiańscy:

Hanusch:[7]) „*Kolędy* (koleda) był to czas powszechnie święcony, czas uciechy, który publicznemi uświetniano zabawami. Zaczynały się z zachodem słońca dnia 24 grudnia. Było to święto nowonarodzonego bóstwa słońca, gdy dnia przybywać zaczyna i słońce niejako na nowo się rodzi. Biesiady, tańce i inne rozrywki przeplatały się. Jako u wstępu do *nowego*, weselszego czasu wygasały stare zawiści; obdzielano się nawzajem podarunkami i t. p.“

Jungmann:[8]) „Na dniu 24 grudnia czcili Słowianie bóstwo *kolada* zabawami i tańcami; tegoż samego dnia obchodzili Rzymianie (VIII. calendis Januarii) narodzenie t. j. powrót słońca.“ Tenże sam Jungmann wskazuje przechodzenie wyrazu *koleda* (kolęda) od indyjskiego *kali*, co *czas*, *początek* znaczy, a Słownik Orgelbranda[9]) wyjaśnia wyraz *koleda* (kolęda) przez bóstwo słowiańskie, znaczące *początek*, *rozpoczynacza*, *otwieracza czasu*.

Z tych wywodów i przytoczeń tychże samych autorów—którzy *lato* początkiem pogańska-słowiańskiego roku naznaczają — łatwy i przez się nasuwający się wniosek, że się *nowy rok* pogańskich przodków naszych z świętem *kolęd* zaczynał; — wątpliwość wszelka, podchlebiam sobie, ustąpi, gdy się bliżej w różnobarwnych *zwyczajach* i *zabobonach* okolic naszych czasu świąt Bożego Narodzenia rozpatrzymy.

„*Dosiego roku*“! życzą sobie wzajem łamiąc się opłatkiem w *Krakowskiem*.

Szukajmy właściwego znaczenia tego przysłowiowego życzenia!...

Pszczółka krakowska t. I. 231 naznacza mu początek od cnotliwej, kochanej *Dosi* (Doroty), która gdzieś blisko Krakowa żyła i sto lat przeżyła szczęśliwie, a w wilią Bożego Narodzenia uczuła skon swój zbliżający się, spojrzała mile na obecnych i rzekłszy: „*i wam Dosiego roku życzę*“, potem zgasła spokojnie, a lud na pamiątkę jej życia i śmierci, wolnej od cierpień, w wilią Bożego Narodzenia nawzajem sobie to życzenie powtarza. — O jakaż słodka powiastka!

W słowniku Orgelbranda[10]) czytam: „Jest to zabytek z starodawnych czasów. *Dosią* jest *Dobiesława* lub *Dziewa*, *Żywie*, bogini rozdająca ludziom i znacząca *żywot długi*; inni uważają to za przemianę zaimka do siego t. j. do tamtego, do przyszłego roku“. — W Nr. 22 *Czasu*, b. r. i m., p. *J. Ł.* odnosi wyrażenie *dosiego* do wspólnego źródłosłowu z nazwą „Dośka“, którą lud w *Poznańskiem* mianuje osobę nadzwyczaj zgrzybiałego wieku: skąd życzenie „*dosiego roku*“ ma wyrażać życzenie długiego życia.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

7) Tamże str. 191 i 192.
8) Tamże str. 193.
9) Słownik języka polskiego, wydany przez Orgelbranda. Wilno, 1861. Tom I. 506—508.
10) Tamże str. 242. a.

łącznem— że tak powiem urzędowem — niemieckiego języka w swych programach i zaproszeniach.

— Korespondent z Krakowa do *Gaz. Narodowéj* dziwi się, ze wybory dotąd nie rozpisane na członka Rady miejskiéj po p. Baranowskim. Zapewne tyczy się to miejsca opróżnionego przez nieuznanie wyboru p. Michała Borowskiego, gdyż p. Teodor Baranowski nie przestał być Radcą miejskim. Powód opóźnienia tego wyjaśnił Prezydent miasta jeszcze na posiedzeniu Rady d. 4 b. m. Korespondent donosi nadto o złożeniu godności Radcy miejskiego przez p. Karola Langiego; złożył takową nadto i wcześniéj p. Jan Zieliński. Tak więc trzy miejsca Radców są opróżnione.

— *Nowy Sącz* 9 kwietnia.

(*X. Y.*) Już dawno zabieraliśmy się przesłać wam wedle naszej obietnicy sprawozdanie choć z jednego jawnego posiedzenia Rady naszego miasta. Zaniedbawszy uczynić to z poprzednich, uczynimy z ostatniego, a to na d. 7 i 8 b. m. odbytego, i to tem chętniej, ile że tu się odsłania w całej pełni życie nasze autonomiczne. Posiedzenie odbyło się w niedzielę, i to w szkole, o 6ej wieczorem. Obecnych radnych było 29. Pomiędzy znaczną liczbą spraw na porządek dzienny postawionych, zasługuje tylko pięć na wzmiankę, i tak:

Sprawozdawca Dr. Berson wniósł (po kilku pomniejszych sprawach) zakupno placu na przeniesienie targowiska bydła, w celu rozprzestrzenienia ogrodu szpitalnego, i stanęło na tem, aby kupno zawiesić aż do zbadania własności przestrzeni targowej. Pozwolę sobie uwagę, że jakkolwiek targowisko pełne kałuży wcale zdrowia pacyentom szpitalnym nieprzysparza, i nic słuszniejszego, jak zmienić je na ogród; jednak już od lat 19tu zadecydowano, dla upiększenia miasta wyprostować ulicę farną przez dom Fergla ku małej Grodzkiej i obsadzić ją drzewami; będzie to najpiękniejsza dla przechadzki ulica w Sączu. Nabycie Ferglówki nie przeniesie 2000 złr., ale z laty cena postąpi; ogród zaś szpitalny utworzy się tem samem z placu targowiska między Kasztelowym a Filipkowym ogrodem, a tym sposobem i błota ustąpią, i powstanie ulica i ogród szpitalny; a kto go założy? to może i fundusz krajowy.

Dalej przedłożył Dr Miceski, jako referent Sekcyi, wniosek o naprawę jednej części bruku chodnikowego, i uchwalono wysadzić komisyą z 3 członków, która ma zbadać potrzebę. — Zwracam uwagę komisyi na ulicę Farną i Małą, gdzie płyną rzeki czarnego płynu, a wcale nie kolońskiej woni; możeby ciecz takowa dla dobra oczu i nosów w kanał ująć się dała? Również to samo wypada zrobić na Podzamczu, gdzie wśród dnia białego ludzie wykręcają nogi a woń już zdaleka odstrasza.

Trzecią ważniejszą sprawą był wniosek referenta sekcyi skarbowéj. P. Bałabin odczytał należycie opracowany wniosek przystąpienia do Banku Hipotecznego galicyjskiego z kwotą 10,000 złr. (to jest 50 akcyj po 200 złr.), na co proponuje użyć obligacyj pożyczki narodowéj z roku 1854 w nominalnéj wartości 13,000 złr. Ze względu na ważność téj instytucyi krajowéj, Dr Pierzchalski poparł wnioskodawcę, proponując przystąpić do udziału w 20,000 złr. Po dłuższych rozprawach uchwalono przystąpić jedynie z kwotą 10,000 złr.; a my z naszéj strony uczynimy uwagę, że po zniesieniu ustawy o lichwie, nic nam dotkliwiéj uczuwać się nie daje, jak dotychczasowa powolność w zawiązaniu tego jedynego portu naszéj ucieczki przed ostatnią ruiną, na któréj łup teraz jesteśmy bezwzględnie wystawieni, gdyż bezsumienność przeczuwając, że niedługo potrwa jéj panowanie, nie zaniedbuje obrać nas wprzód z ostatków, zanim pomoc z banku na ratunek nasz pospieszyć zdoła. Z sędziów starozakonnych jeden tylko p. Landau głosował za udziałem miasta w téj instytucyi.

Wiele spraw pomniejszych, a mało znaczących przeciągały posiedzenie aż do godziny 9éj, które z powodu ubycia radców, nazajutrz również na godzinę 6tą wieczór odroczone być musiało.

Otóż dnia 8go w poniedziałek po załatwieniu spraw pomniejszych, postawił na porządek dzienny Dr Trębecki sprawę blisko nas obchodzącą, bo dotyczącą jatek i rzeźników. Już poprzednio zadecydowano (nie wiemy z jakiéj przyczyny) podnieść cenę 1 funta mięsa z 10 na 12 cent., żądając za to lepszéj (!) wagi i piękniejszego mięsa, ale jak to się stało z miarą i wagą, tak i tą razą: cena podwyższona została, a towar i waga jak były, tak są liche. A zatem Rada zadecydowała zbadać przyczynę, czy ta w braku kapitału czy też spoczywa w uporze lub zmowie rzeźników. Zwracam więc uwagę magistratu na przepisy o zmowach wiktualistów, również na to, że po dziś dzień jeszcze w Żydowskiéj ulicy mierzą $^3/_4$ łokcia wiedeńskiego za łokieć polski, (dwa cale oszczędzając), również kamyki i ołów kładą za wagę wiedeńską, a cena pozostała wysoka.

Drugi umotywowany wniosek Dr Trębeckiego, aby ubogim studentom wydzielać w razie choroby na koszt miasta leki bezpłatnie. Uchwała przyjęta w zupełności. Widać ztąd, że Rada nasza samemi poważnemi i pożytecznemi zajmuje się przedmiotami, to aby miastu korzyść, to ulgę cierpiącéj przynieść ludzkości.

Ostatnią sprawę wniósł Dr Sztöger, sprawę umundurowania policyi miejskiéj strojem narodowym. Powzięcie uchwały odroczono jednak do przyszłego zebrania, na które rysunek odzieży przedłożony będzie. Radzi będziemy z tego, gdyż dotychczasowe skopce defigurowały ludzi zresztą dorodnych, których rogatywka niepospolicie ozdobi.

Muszę tu podnieść jeszcze jedną okoliczność. Uciążliwość odbywania posiedzeń w budynku szkoły po nocach, z wielkiem unużeniem radnych, gniotących się jak żaki w ciasnych ławach szkolnych, jak również i we dnie po celkach magistratu, zawdzięcza magistrat jedynie bezpłatnemu odstąpieniu całego drugiego piętra na urząd powiatowy, (gdzie dziś kontrola podatkowa rezyduje.) Gdy atoli cel ustał, ustaje i układ tem samem. Dziwi nas przeto, że Radni z ustaniem powiatów nie zajmą swéj sali napowrót, by jako Polacy o słońcu bożem, nie zaś jak Anglicy lub puszczyki nocne z uszczerbkiem zdrowia i spraw, sobotnim pośpiechem na niedzielny interes, po mrokach się nużyli, czyniąc zarazem przystęp na narady dla większéj części ludności niepodobnym.

— W Tarnowie utopiła się rozmyślnie w stawie Maryanna Kiełbasowa, wdowa po szewcu zmarłym w roku zeszłym na cholerę. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W Czerniowcach stracono d. 5go b. m. na szubienicy 20-letniego szeregowca od ułanów, który dopuścił się niesłychanéj zbrodni, zamordowawszy w Radowcach własnego ojca z namysłem i niezwykłym pastwieniem się.

— * X. Mettenleiter zebrał w szesnastu językach śpiew *„Omni die“*, przypisywany Ś. Kazimierzowi Jagiellończykowi, i wydaje go w tyluż językach.

— Dnia 12go kwietnia przeciągały chmury które chwilami sprowadziły śnieg, czemu wicher zachodni towarzyszył. Ciepło doszło do + 5°.2 od + 0°.2. Barometr postępując do góry doszedł do 6téj godziny rano dnia 13go kwietnia do 331''',45; termometr w tym czasie wskazywał — 0°.6 R.

— W niedzielę dnia 14go kwietnia, Śgo Waleryana; w poniedziałek dnia 15go kwietnia, Śtéj Ludwiny i Śtéj Kasyldy.

TEATR. W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie przed świętami przedstawienie na dochód p. Huberta składające się z odegranej po raz pierwszy operetki w 1 akcie p. K. Treumanna z muzyką Offenbacha, przełożonej przez p. Henniga p. n. *Skrzypki czarodziejskie*, z komedyi w 1 akcie z francuzkiego pp. Marc-Michel i Labiche p. n. *Raptus* i z komedyi w 1 akcie ze śpiewkami z francuzkiego p. n. *Taraban mały dobosz.*

Operetka *Skrzypki czarodziejskie* z bardzo melodyjną, ujmującą, łatwą muzyką ogólnie się podobała. P. Hubert, który przez ciąg swego tu pobytu, kilkakrotnie występował w różnorodnych rolach, we wspomnianej operetce w roli Ojca Mathieu, przekonał nas że każdą rolę umie trafnie pojąć i właściwie oddać. Śpiew nawet, jakkolwiek nie należy do odcieni talentu, na których p. Hubert zasadza wagę swego uzdolnienia, nie był bynajmniej skałą pochlebnego zdania, jakieśmy powzięli o występującym na scenie tutejszej w rolach gościnnych artyście. W operetce *Skrzypce czarodziejskie* występowały nadto p. Baranowska w roli Georgetty i p. Bendowa w roli Antonia ogrodniczka, i wykonały swe partye, o ile żądać można od śpiewaczek-dyletantek, z należną precyzyą. Treść operetki krąży około owych skrzypców, które stanowią tytuł sztuki. Antonio wyciąga w czasie wojskowego poboru los przeznaczający go do służby w armii. Udaje on się do zamożnego swego wuja, mniemając, że go wykupi od wojska, lecz wuj wytrąca go z domu. Wtedy żali się przed Georgettą, która obiecuje mu pomoc licząc na starego ojca Mathieu. Mathieu sam jest biedny i zarabia na życie muzyką swą na skrzypcach, które Antonio uważa za zaczorowane. Na przedstawienie Georgetty Mathieu udaje się do rodziny Rochester, od któréj ciągłych doznawał łask i uzyskuje od niej tysiąc franków na wykup Antonia. Lecz wracając z pieniędzmi widzi jak zabobonny Antonio wyrwawszy skrzypce jego z rąk Georgetty łamie je w kawałki. Mathieu czyni mu wyrzuty. Lecz cóż się pokazuje, oto w skrzypkach jest dokument świadczący, że Mathieu jest właściwie Rochesterem, Rochester zaś, który ogromną odziedziczył fortunę, jest synem wieśniaka, który zamienił dzieci, kiedy rodzina Rochester oddała syna żonie jego do mamczenia. Mathieu nie chce jednak korzystać ze swych praw, dopomaga tylko do zaślubienia się Antonia z Georgettą.

Komedya *Raptus* kilkakrotnie już była przedstawioną za teraźniejszej dyrekcyi; komedya zaś ze śpiewkami *Taraban mały dobosz*, z dawniejszych czasów jest tu już znaną. I w niej występował znowu p. Hubert, jako też p. Baranowska, p. Bendowna, p. Ekerowa, p. Hennig i panna Kwiecińska.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 12 kwietnia.

(*Zmiana formy przysięgi, wymaganej od Izraelitów*).

Jak wiadomo ustawa o postępowaniu sądowem wcale odmienną i wyjątkową dla żydów przepisała rotę przysięgi, z przyczyn niewiadomych przynajmniej żadnemu przyjacielowi prawdziwego postępu. Kwestya ta stała się przedmiotem licznych po wszystkich czasopismach prawniczych sporów, które ostatecznie zgadzają się na to, iż konieczną jest zmiana przepisu, nieodpowiadającego duchowi czasu. Przysięga, jakiej wymagają od żydów, jest tak zawiłą, tyle w sobie mieści formułek, iż jej żaden z mniej wykształconych Izraelitów nie jest w stanie pojąć. W ciągu ostatniej kilkudniowej rozprawy, kiedy to sąd od licznych świadków Izraelitów odbierał przysięgę, najlepiej mogliśmy ocenić jej formalną wartość; w jakim to kłopocie byli ci biedni ludzie wymawiając słowa: „bez dwuznaczności“, których z pewnością żaden nie zrozumiał, a przecież każden człowiek sumienny przystępując do złożenia przysięgi zapewne prawdę tylko powiedział, dla niego więc obojętną jest formalna strona przysięgi; oszusta zaś nic nie odstraszy. Na obecnych w sali sądowej przysięga, jaką składają Izraelici, przykre robi wrażenie, bo przysięgę, która jasnością i krótkością imponować powinna, ubierają w jakieś przestarzałe formy, których pochodzenie odgadnąć trudno. Rota przysięgi w tej mierze równą jest w sprawach cywilnych i karnych.

Niedawno przesłano wszystkim izbom adwokackim projekt nowej ustawy o postępowaniu cywilnem, nad którym stósowne miały uczynić uwagi.

Komitet wysadzony z grona izby adwokackiej w Niższej Austryi już ukończył swe prace. Między zmianami, jakie proponują, znajdujemy właśnie jednę, tyczącą się powyższej, poruszonej przez nas kwestyi.

Izba adwokacka wiedeńska wykazała bardzo trafnie, iżby już było na czasie, zrównać rotę przysięgi dla wyznawców starego i nowego zakonu. Wniosek swéj popiera w sposób następujący: „Według udzielonego nam zapewnienia ze strony rabina i dwóch kaznodziei gminy izraelickiej nie wszystkie wyjątkowe formalności w przysiędze Izraelity są konieczne, bo nie wiążą zupełnie sumienia Izraelity; ubliżają one owszem godności każdego Izraelity, gdyż zdaje się, jakoby szczególnych potrzeba zastrzeżeń, aby go od krzywoprzysięstwa wstrzymać, a przecież powszechnie jest znanem, że żydzi bardzo wielką okazują skrupulatność przy sładaniu nawet najczystszej przysięgi i bardzo często wolą się zrzec prawa swego, jak takowe zaprzysiądz. Podobne zatem formalności do tego tylko prowadzą, że przysięgający Izraelita w tak uroczystej chwili w najświętszych swych uczuciach dotknięty odwraca uwagę swoją od przedmiotu przysięgi.

Z tych więc powodów wiele cywilizowanych państw Europy a szczególniej Francya, Bawarya, Wielkie księstwo Heskie, Nassau, Frankfurt, Baden itd. po zasięgnięciu zdania znakomitych teologów starego zakonu, co do formalności przy składaniu przysięgi zachować się mających w zupełności zrównało żydów z współobywatelami chrześciańskiego wyznania, tylko w Prusiech zrównanie z powodu oporu Izby wyższej do skutku jeszcze przyjść nie mogło. Co się tyczy podnoszenia trzech palców prawej ręki, to forma ta usprawiedliwia się u chrześcian jako symbol Trójcy Przenajświętszej, podczas gdy przynajmniej w całej Francyi żydzi przysięgając podnoszą wszystkie 5 palców prawej ręki, co rabini uznali za zupełnie odpowiednie tradycyom biblijnym.“

Według tego projektu zatem żydzi na przyszłość składaliby przysięgę w ten sam sposób, co chrześcianie, z tą tylko różnicą, że podnosiliby wszystkie 5 palców prawej ręki.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 13go kwietnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryk Blask kupiec z Wrocławia, Juliusz Unger kupiec z Andrychowa, Edward Bogdański właściciel dóbr z Zabłocia, Ignacy Lada archirekt ze Lwowa, Kasper Kindzierski kominiarz z Gródka, Maurycy Fuchs, Antoni Wertner, Jan Ruprecht, Ludwik Weinmann, Józef Wrazidło, Adolf Bosser, Jan Adamski, Franciszek Pavlos, Leon Mendrechowicz, Józef Hrabat, Jan Binder, Roman Rosse, Antoni Oberzeller, Jan Schabut, Antoni Wyrazil, Franciszek Scheiblumer, Jan Bolochanbek, Ferdynand Trzaska, Józef Mitkosch technicy z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Tekla Zielonkowa właścicielka dóbr Siedliszowa, Stanisława Fedorowiczowa właścicielka dóbr z Galicyi, Wilhelm Hoffman kupiec z Wiednia, Bolesław Gepner Dr Med z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Michał Romer właściciel dóbr z Tarnowa, Kajetan Wolski właściciel dóbr ze Spytkowic, H. Vohs kupiec z Prus, E. Hirt kupiec z Opawy, Rudolf Schwarz kupiec ze Lwowa, D. Bordolo pułkownik ze Lwowa, Józef Tyll, Mieczysław Gawroński właściciel dóbr z Galicyi, Kazimierz hr. Jabłonowski właściciel dóbr z Galicyi, Kazimierz Żeleński właściciel dóbr z Galicyi, Józef Michałowski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Jan hr. Stadnicki właściciel dóbr z Galicyi, Edward Lenhard kupiec z Czech, Andrzej Mieroszewski właściciel dóbr z Łaganowic, Jan Pranghofer technik z Wiednia, J. Lindner technik, H. Seyss technik, F. Kupka technik z Wiednia, Adalf Gionone technik z Wiednia, Maksymilian König technik, Adolf Honbuler technik z Wiednia, Józef Gionone technik, Ferdynand Weindl technik, Emil Ostersetzer technik z Wiednia, Helena Gorajska właścicelka dóbr z Galicyi, Salamon Warszawski kupiec, Michał Demenkow właściciel dóbr z Petersburga, Jan Waszjanow radca dworu z Petersburga, Ferdynand Provost właściciel dóbr ze Szląska.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 17 kwietnia i 17 maja sprzedaż realności pod L. 214 w Żywcu; cena wyw. 350 złr. — W d. 30 kwietnia i 7 maja wydzierżawienie w N. Sączu na lat 6 folwarku Falkowy, czynsz roczny 311 złr. 30 c. — W d. 23 maja, 27 czerwca i 1go sierpnia sprzedaż dóbr Jastrzębi w obwodzie sądeckim, cena wywoł. 51,570 złr. 92½ cent., kurator Dr Berson.— Do d. 24 kwietnia oferty w Sączu na zabezpieczenie wodnéj budowli u rzeki Dunajca pod Czerncem; cena wyw. 1130 złr. 24 c.— Do 25 kwietnia oferty na trafikę w Peczeniżynie pow. Kołomyjskim (wadyum 40 złr.). — W d. 3, 13 i 22 maja sprzedaż realności pod L. 55 w Bohorodczanach, cena wywoł. 210 złr. — W d. 6, 15 i 22 maja sprzedaż realności pod L. 45 w Bohorodczanach, cena wyw. 330 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 kwietnia. Dowozy zboża z Królestwa zupełnie ustały. Na wczorajszych targach pogranicznych nie było nic zboża, bo też drogi są niedostępne, a nawet gościńce bite znajdują się w Kongresówce w stanie tak zaniedbanym, że tylko w pogody przeprawa po nich jest możebną. Z powodu jednak cen podwyższonych przybyło wczoraj na granicę nieco producentów dla zawarcia umów o dostawy po świętach Wielkanocnych. Sprzedawano w ten sposób żyto w ziarnie wyborowem po złp. 32, pszenicę po 45 do 46 złp. Na dzisiejszym targu zboża w Krakowie ruch był mocno ożywiony i zakupiono również wiele na dostawy późniejsze; to zaś co było gotowe na targu, rozprzedano natychmiast. Płacono żyto po złr. 8·60, 8·75 do 8·90 za 162 f. wied.; pszenicę po złr. 12, 12·40, 12·75 do 13 za 172 f. wied.; jęczmień po złr. 6·75, 7, 7·25 do 7·50; owies w ogóle złr. 4, 4·25 a na siew po 4·50, 4·75 do 5 złr. bez opłaty konsumcyjnéj. W ogólności jednak rozprzedaż była nieznaczna, albowiem nie zjechali producenci i nie było się z czem przed licznymi kupcami pokazać.

(Nadesłane.)

Wiadomą jest rzeczą, że z początkiem wiosny choroby bydła się mnożą, okoliczność ta ma swą przyczynę, już to w zmianie powietrza i temperatury, to znowu w przejsciu z zimowéj do zielonéj paszy, a po więszéj części choroby te zajmują nietylko organa oddechowe ale i trawiące.

O ile nieznacznemi zdają się być te słabości, o tyle niebezpiecznem jest każde zaniedbanie tychże; w interesie więc każdego gospodarza i właściciela bydła powinnoby być zapewnienie sobie szybkiéj pomocy w danym przypadku.

Jako znany, pewny zapobiegawczy środek, na zasadzie wieloletnich doświadczeń, może być poleconym c. k. korneuburski proszek bydlęcy, którego szczęśliwie złożone składniki stanowią prawdziwy skarb domowy dla każdego gospodarza i właściciela bydła: wzmacniając bowiem organa trawienia, przepełnienie strawionych pokarmów usuwając, oddziaływa na ogólny układ limfatyczny, układ gruczołowy, i podnosi naturalną siłę oporu zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom

Gdzie jest do nabycia ten c. k. koncessyonowany korneuburski proszek bydlęcy, wskazuje drugostronnie umieszczone ogłoszenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 11 kwietnia w nocy. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej, minister Stanley oznajmił, że Hiszpania dała odpowiedź w sprawie okrętu „Tornado“ nie zupełnie zadawalniającą, lecz zarazem nie ostateczną. Na depeszę tyczącą się statku „Królowa Wiktorya,“ nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Florencya 11 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, Rattazzi oznajmił, iż nowy gabinet jest złożony; minister marynarki sprawować będzie tymczasowo czynności ministra spraw zagranicznych. Rattazzi rzekł: Celem ministra i parlamentu musi być zajmowanie się gorliwe i szybkie wewnętrznym stanem kraju i takiemi środkami finansowemi, które zdołają przywrócić kredyt publiczny. Dalej nadmienił minister: Włochy nie mają się co troszczyć o sprawy zagraniczne; musimy się owszem zająć czynnie sprawami wewnętrznemi, a mianowicie kwestyami administracyjnemi i finansowemi, szczególnie zaś reformą rozkładu podatków. Ministeryum iść będzie drogą wskazaną w mowie tronowej, przedłoży projekt reorganizacyi armii, przychyli się na dalsze zniżenia w budżecie, jakie wespół z komisyą ułoży, przedłoży Izbie projekt tyczący się likwidacyi dóbr kościelnych i projekta robót przez skarb poręczonych, tudzież zakładów kredytowych. W odpowiedzi na interpelacyę, dla czego poprzedni minister Ricasoli odmówił odpowiedzi na zapytanie Ferrarego o powodach kryzys ministeryalnej, odrzekł Rattazzi, iż da odpowiedź.

Madryt 10 kwietnia. Minister spraw zagranicznych, jenerał Calonge, na interpelacyą względem sprawy okrętu „Tornado“, rzekł, że rząd domagać się będzie szanowania praw narodu i wyroków trybunałów.

Bukarest 11 kwietnia. Jlny konsul rosyjski bar. Offenberg wręczył dopiero wczoraj księciu Karolowi listy swoje wierzytelne. Sesya sejmowa przedłużoną została do 20go kwietnia. Książę Michał serbski przybędzie dopiero w niedzielę do Bukarestu.

Bukarest 12 kwietnia. Senat odrzucił ustawę względem przeniesienia sądu kasacyjnego z Bukarestu do Jas. Izba deputowanych uchwaliła ustawę monetarną i ustawę o reorganizacyi armii.

Nowy Jork 10 kwietnia. Senat ratyfikował prawie jednogłośnie traktat zawarty z Rosyą o posiadłości rosyjskie w Ameryce.

Wiedeń 12 kwietnia.

— *r.* Depesza nadesła z Paryża do jednego z tutejszych domów bankierskich donosi, że w Queratero do stanowczej przyszło walki, wśród której Cesarz Maksymilian traiczny podobno znalazł koniec. Smutna ta wiadomość zkądinąd jeszcze się nie potwierdza.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, że N. Pan nie przyjął dymisyi bar. Wüllerstorfa.

Otwarcie Rady państwa już stanowczo ma nastąpić w pierwszej połowie maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego wnieśli Niemcy protest przeciwko wyborom na Starem Mieście w Pradze. Bar. Beust i hr. Taaffe, pierwszy po kilkogodzinnej konferencyi z profesorem Herbstem, opuścili wczoraj z rana stolicę czeską.

Nie ustają w Paryżu pogłoski o ustąpieniu z gabinetu margr. Moustier, a wejściu w jego miejsce p. Drouyn de Lhuys, zwłaszcza, odkąd były minister spraw zagranicznych miał posłuchanie u Cesarza Napoleona. Wejście p. Drouyn do gabinetu byłoby skazówką zbliżenia się do Austryi, a w tej chwili jeszcze nie przyszło do tego, aby można ten związek nacechować nominacyą p. Drouyn de Lhuys. Dziennik berliński *Post* mniema, że Cesarz Napoleon przed niejakim czasem starał się zbadać, jak rzeczy stoją w Wiedniu i ofiarował przymierze zaczepne z Austryą, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Zdaniem *Gazety Szląskiej*, takież samo zapytanie zrobiono z Berlina d. 7 b. m. u gabinetu wiedeńskiego, lecz już wyraźnie, aby się stanowczo i niewątpliwie oświadczyć, czyby tenże w przypadku wojny trzymał z Prusami, a jeśli na to się zgodzi, niechaj poczyni zobowiązania stanowcze, albowiem w miarę tego oświadczenia, Prusy zarządzą, co uznają za stósowne. Odpowiedź gabinetu wiedeńskiego miała być tym razem wymijającą, gdyż rząd austryacki pragnie utrzymać neutralność jak można najdłużej.

Wobec tego z dwóch stron nacierania na Austryę, aby się oświadczyła, za kim pójdzie, za Francyą, czy Prusami, gabinet wiedeński stoi niezdecydowany, i prawdopodobnie nie oświadczy się za nikim. Skutek tego może jednak być taki, iż w danym razie okoliczności zniewolą Austryę do wdania się w spór i wzięcia bezpośredniego udziału, a to nie według tego, jakby zamierzyła, lecz jak ją te okoliczności postawią. Dziennikarstwo wiedeńskie dzieli się zupełnie pod względem zapatrywania się na to położenie monarchii. Najwybitniej przemawia za przymierzem pruskiem *N. fr. Presse*, a to wierną będąc swej niepohamowanej nienawiści ku Cesarzowi Napoleonowi, jak i swojej germanizacyjnej misyi; niektóre dzienniki przeciwnie radzą związać się ściśle z Francyą, aby upokorzyć Prusy i odzyskać stracone stanowisko, lecz stronnictwo wojny z Prusami jest dla tego słabe, że nie jest w stanie odpowiedzieć na jedno ważne pytanie: jak się zachowa Rosya w przypadku wojny prusko-francuskiej. Dla tego najwięcej zwolenników liczy myśl trzymania się neutralnie.

Ostatnia jednak faza sprawy luxemburskiej nie grozi wojną. Idzie podobno bowiem o zneutralizowanie Luxemburga, to jest, o takie rozwiązanie sprawy, że Prusy wyprowadzą wojska swoje z twierdzy, a Francya zrzecze się nabycia księstwa. Takie rozwiązanie byłoby zaspakajającem dla Francyi, lecz co do Prus znaczyłoby zawsze cofnięcie. Urzędowe dzienniki pruskie spokojniej dziś traktują tę sprawę, gdy przeciwnie francuskie robią z niej kwestyę honorową. *Debatte* utrzymywała, że Austrya wespół z Anglią i Rosyą chcą załatwić spór o księstwo na konferencyi kontrahentów traktatu z r. 1839. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza zaś twierdzeniu *Hamb. Börsenhalle*, jakoby Francya ofiarowała w Wiedniu przymierze, po którego odrzuceniu Prusy szukały w Wiedniu zbliżenia się.

Urzędowy organ rządu luxemburskiego *L' Union* oświadcza, iż umocowany jest do ogłoszenia następującej depeszy z Hagi z d. 9 b. m.: „Położenie niezmienione, lecz na dobre jest mowa o kwestyi neutralności Luxemburga, poręczonej przez pięć mocarstw“.

Doniesienia hamburskie o zakupywaniu przez ajentów francuskich w Niemczech pszenicy i owsa zmieniają swoją doniosłość wojenną, skoro się zważy, że takowe poprzedziły o wiele wystąpienie na jaw kwestyi luxemburskiej i mają swój powód w niedostatecznych zbiorach we Francyi.

Z Konstantynopola donoszą do bióra Havasa pod d. 5 b. m., że Porta w nocie wysłanej do Aten zagroziła wtargnięciem wojsk, jeśliby Grecya nie zaprzestała kroków nienawistnych względem Turcyi. D. 4 b. m. odbyła się pod przewodem Sułtana nadzwyczajna rada ministrów, na której zajmowano się propozycyami mocarstw europejskich pod względem Krety i przyszłem stanowiskiem chrześcijan w Turcyi.

Z Nowego Jorku donoszą, że sekretarz stanu Seward piśmiennie wezwał Juareza, aby się z Cesarzem Maksymilianem obszedł jak z jeńcem wojennym, jeśliby go dostał w niewolę. Według doniesień z źródeł republikańskich z Meksyku, Cesarz Maksymilian będzie kapitulował za zaręczeniem amnestyi dla tych wszystkich, co jego trzymali stronę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Monachium 13 kwietnia. Podczas wręczenia adresu deputowanych w sprawie luxemburskiej rzekł minister książę Hohenlohe: Pozdrówcie Panowie z radością Izbę, że kraj jest jednej myśli i gotów do ofiar tam, gdzie idzie o honor Niemiec; witam ten adres jako prawdziwe tłumaczenie traktatu zawartego z resztą Niemiec dla obrony ich nietykalności. Rząd nie będzie się uchylał od powinności nałożonej nań tym traktatem, ale też niczego nie zaniedba, co przyczynić się może do utrzymania pewnego i zaszczytnego pokoju. Spodziewam się, że pokój zachowanym będzie.

Londyn 12 kwietnia wieczór. Na dzisiéjszém posiedzeniu Izby niższej, poprawki Gladstona do bilu reformy odrzucono 310 głosami przeciw 289.

Florencya 12 kwietnia. Senator Campello mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Madryt 12go kwietnia. Izba zgodziła się na wszystkie dekreta rządowe ogłoszone od rozwiązania ostatniego parlamentu.

Kursa. Wiedeń 13 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 57·20. — Pożyczka narodowa 67·—. 20 Losy z roku 1860 82·—. — Akcye banku 706 — Akcye kred. 168·70 — Londyn 132·—. — Srebro 129·50— Dukat 6·22.

Paryż 12 kwietnia wieczór. Renta 66·67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	197	192
Bankn. pr. za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr. . .	129½	127½
Dukat ważny . . .	6 25	6 10
Napoleon d'or . . .	10 65	10 35
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 55
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	179	174

Wiedeń 12 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	56 50
5% Pożyczka narod.	67 —
Akcye banku wied.	703
— — kred.	165 80
Losy 5% z r. 1860 .	81 40
Srebro	129 50
Londyn 10 funt. szter.	132 25
Dukat pojedynczy .	6 24

Wiedeń 11 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 70	53 50
— Pożyczka narod.	67 60	66 80
— Metaliki na m. k.	57 50	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	86 —	85 —
— — czeskie	88 —	86 —
— — węgiers.	69 25	68 75
— — chor. i b.	74 —	73 —
— — galicyjs.	67 25	66 —
— — bukow.	65 50	64 50
— — siedmgr.	64 75	64 25
Pożyczka głod. gal.	98 —	97 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 —	90 75
4% Galicyjskie . . .	76 —	75 50
5½% Węgiersk. los.	87 —	86 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	134 —	132 —
— — — 1854	72 —	71 50
— — — 1860	82 —	81 90
— — — 1864	76 —	75 80
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	122 50	122 —
— żegl. par. na D.	88 —	86 —
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palffy .	26 —	25 —

	Disconto miejsc	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		26 —	25 50
— hr. St. Genois .		24 —	23
— miasta Budy . .		26 —	25 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		23 —	22 —
— hr. Keglevich .		14 75	14 25
— Rudolfa . . .		12 —	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		704	702
Zakładu kredytowego		169 20	169 —
Żeglugi par. na Dunaju		466 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan		1615	1610
— rządowéj tr.-a .		197 20	197 —
— zachodniéj c. El.		131 50	130 50
— Pardubickiéj .		118 75	118 25
— południowéj .		195 —	194 50
— Galicyjskiéj . .		205 50	204 50
Czerniow. z wpł. 80%		177 —	176 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	111 75	111 50
Augsg. 100 zł. nr	4	110 75	110 40
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	111 —	110 50
Hamb. 100 mark.	2½	98 25	98 —
Londyn 10 fun.	3	132 15	131 90
Paryż 100 frank.	3	52 55	52 45

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	18 —
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	6 23	6 21
— — obrączk.	6 23	6 21
Złoto *al marco* . .	6 20	6 18
Napoleondory . . .	10 55	10 54
Suwereny		17 —
Fryderyki	11 5	10 95
Luidory (niemieckie)	10 80	10 70
Suwereny angielskie	13 20	13 10
Imperyały rosyjskie	10 80	10 75
Srebro	130 —	129 —
— kupony . . .	130 —	129
Talary związkowe .	1 94½	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95½	1 94½
Lwów 11 kwiet.		
Dukat	6 26	6 17
Półimperyał rosyjski	10 87	10 67
Rubel srebr. rosyjsk.	2 6	1 99
Talar pruski	1 97	1 93
Listy gal. b. kup. w. a.	76 57	75 75
— — — m. k.	80 36	79 50
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	208 —	203 33
„ „ lwow.-czer.	178 33	174 —

Warsz. 11 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	73 33	— —
Listy zast III okr. „	69 25	68 75
kupon „	— —	1 21⅓
Listy likwidacyjne .	57 17	56 83
kupon „	— —	1 45⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	56 50
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 50
Wrocł. 11 kwiet.		
Banknoty austryac. .	77	76½
Polskie bilety bank.	78$^7/_{12}$	78$^1/_{12}$
„ Listy zastaw	55	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 12 kwietnia		
Renta 3% . . .		66 25
Londyn 12 kwiet.		
Konsole		90$^5/_{16}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu-
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Wyszedł Zeszyt VII
Dzieła
Dra Czemeryńskiego
Powszechne prawo austryackie.

Zeszytu tego (o cenie 1 złr.), równie jak poprzednich, nabyć można we wszystkich księgarniach, a we Lwowie także *u autora pod L. 18 m.* — Z zeszytem X. dzieło będzie ukończone. (668-1-3)T

CENNIK NASION
sprzedających się w r. 1867
w BIÓRZE
ck. Towarzystwa gosp. roln. Krakowskiego,
Ulica Sławkowska,
dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki pastewne żółte owalne z Barres we Francyi na grunta nawet miernej dobroci, wytrzymałe na posuchę i przymrozki jesienne. Nasienie oryginalne od p. Vilmorin z Paryża, funt	—	90
Buraki Pohla olbrzymie, pastewne oryginalne funt	1	10
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Oberndorfskie, szczególniej plenne, garniec	—	90
Buraki pastewne czerwone, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki pastewne żółte, wielkie podługowate	—	80
Buraki pastewne mięszane, czerwone z żółtemi wielkie podługowate korzec złr. 19, garniec	—	60
(Wszystkie cztery ostatnie gatunki buraków rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska, olbrzymia, biała, zielono-głowiasta na morgę 4—5 funtów, funt wied.	—	70
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgę 3—4 funtów, funt wied.	—	90
Lucerna oryginalna francuska, (Mediaho sativa) garniec (ważący funtów 5 łut. 22½,) garniec	3	80
Esparceta, na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	40
Siemie lniane oryginalne Ryg-skie, wysiew na morgę garn. 30—36, garniec	1	30
Konopie olbrzymie amerykańskie, na morgę garn. 15—20, garniec	—	60
Rajgras angielski (Lolium perenne) drobno-listny na gazony, garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 16 złr. garniec	—	50
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16, garniec	—	50
Rajgras francuski (Arena elatior), korzec złr. 16, garniec	—	50
Psia trawa kupkowa (Dachylis glomerata) na dobre grunta, jest najlepszą trawą i trwałą lat kilka, korzec 20 złr. garniec	—	65
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens) na grunta wilgotne, szczególniej równie i łąki, korzec złr. 25, garniec	—	80
Miodowa trawa (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5, garniec	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec od złr. 28—30, garniec	—	95
Mohar (Panicum germanicum) na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 gar., garniec	—	60
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche, na morgę garcy 5—6. Korzec 19 złr., garniec	—	60
Łubin żółty i niebieski, na grunta piaszczyste suche i wilgotne, na morgę garcy 20—30, korzec złr. 11, garn.	—	35
Groch francuski cukrowy, wczesny zielony, gałązkowy, funt	—	60
Kapusta cetnarowa Ulmska lub **Magdeburska** wielka biała późna, łót po	—	20
Kapusta największa Tullnerska biała późna, łót po	—	30
Koński ząb (Kukurudza amerykańska) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczej w Czernichowie i innych.

Kalafiory cypryjskie wczesne	łót	60	cent.
Kalafiory azyatyckie późne wielkie	„	70	„
Kapusta Ulmska włoska	„	20	„
Kapusta Brukselska w różyczki	„	25	„
Karpiele wielkie okrągłe żółte	„	5	„
Marchew wielka słodka Altringham	„	6	„
Pietruszka angielska Myttas	„	8	„
Buraki ćwikłowe ciemno-czerwone	„	5	„
Sałata zimowa	„	15	„
Sałata głąbikowa	„	15	„
Sałata głowiasta	„	10	„
Sałata wojewoda	„	15	„
Ogórki zielone długie	„	60	„
„ holenderskie	„	60	„
„ gruntowe bardzo plenne	„	40	„
„ gruntowe wielkie	„	40	„
„ wężowe zielone Arnsztackie	„	60	„
„ inspektowe „Patrix"	„	60	„
Szpinak	„	7	„
Szczaw angielski olbrzymi nowy	„	30	„
Rzodkiew miesięczna długa fioletowa	„	8	„
Rzodkiew różowa okrągła	„	8	„
Grobh „Prince Albert"	funt	50	„

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnej

znajdują się na składzie w Biórze Towarzystwa jako to:

Mięszanka w 6ciu gatunkach — Trawa miodowa — Rajgras francuski i angielski — Psia trawa, Urzet, Lisi ogon, Stokłosa olbrzymia, Sporek itd.

Cennik tych nasion na każde żądanie przesyła się bezpłatnie.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** nasion w płótno, dodaje się przy każdym garcu po c. **6** w. a., od ćwierci c. **30**, od pół korca c. **50**, od korca c. **90**, w drelich po złr. **1** w. a. (464-5-10)

☞ Listy przyjmuje się tylko **frankowane.**

(Nadesłane).

Na ciągnieniu losów Neumayera w Wiedniu, mającym się odbyć już w dniu 17 kwietnia, można wygrać kartę wolnéj podróży do Paryża na wystawę a oprócz tego na ciągnieniu w Paryżu odbyć się mającem 3000 franków. (600--4)

Kobiety

mające odbywać słabość znajdą na dowolny przeciąg czasu najserdeczniejsze przyjęcie, w odpowiednich celowi odosobnionych miejscowościach w najpiękniejszej części Wrocławia, u wieloletnią praktyką doświadczonej akuszerki. — Największa dyskrecya, rozumie się samo przez się.— Listy pod znakiem ***R. S. N. 88 do 1 Maja rb.*** przyjmuje Ekspedycya „Breslauer Morgenzeitung" w Wrocławiu. (667)

Poszukuje się do nabycia garnituru Mebli niezupełnie nowych, dobrze wszelako utrzymanych, to jest: **kanapy, 6 krzeseł i 2 fotelów.** Bliższa wiadomość w domu p. *Dietza* przy ulicy Krupniczej na **1em piętrze.** (613-1-3)

Jako Nauczyciel domowy

poleca się pewien ck. podoficer artyleryi, mogący udzielać co dzień w wieczór 3 godziny lekcyj.— Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu."* (615)

DOM KOMISOWY
KRAKOWSKI
Emila Artla,
dawniej *W. Wielogłowskiego i Spółki,*
otrzymał w komis kilka set butelek
prawdziwego
angielskiego Porteru, Wina francuskiego i starego węgierskiego,
i sprzedaje te artykuły po bardzo przystępnych cenach.
(663-1-3) **Emil Artl,** przy ulicy Mikołajskiej.

Ciasto piersiowe
Cena 50 cent. **z ziół alpejskich w pastylkach,** Cena 50 cent.

wygotowywane ze świeżo wygnieconego soku najpomocniejszych ziół alpejskich Styryi, dla swego przyjemnego smaku, jako też wybornej skuteczności, w krótkim czasie ogólne znalazło upodobanie przeciwko kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi, bólowi gardła, kaszlowi kurczowemu i innym cierpieniom piersiowym; służy także do odwilżania w zasychaniu gardła. (658-1-12)

Prawdziwego można tylko nabyć u *W. Grablowitza,* aptekarza „zum Mohren," am Murplatz w Gracu, w Tarnowie u p. *H. Koya,* handlarza owoców południowych.

Produkta i wyroby farmaceutyczne
p. LEPERDRIEL
w PARYŻU.

Toile Vésicante płótno sprawującesz ybko na pęcherzenie niedrażniące bynajmniej słabego.
Plaster z Thapsia Dra Reboulleau odwracający słabość na punkt inny, zastępujący oliwę krotońską, a niemający wad tej ostatniej.
Mouches de Milan przylegające do ciała.
Plastry wszelkiego rodzaju (Sparadraps) przylegające do ciała. Plaster za smoły burgundzkiej prosty i zaprawiany emétykiem. Diachylon Vigo C H itd.
Kitajka i Papier sprawiające bąble (Epispastique) wszelkiego rodzaju utrzymujący wizykatorye.
Groch elastyczny do apertur z gutaperki, z rośliny topolówki, ułatwiający ropienie jak również z wilczego łyka.
Serre-bras i kompressy udoskonalone.
Pończochy przeciw wzdęciu żył w nogach (Varices).
Pasy hypogastryczne dwóch gatunk3w, jeden oznaczony literą A z materyi elastycznej, drugi znaczony literą B, miększy, udoskonalonego wyrobu
Capsules vides de Le Huby próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.
Trociny z drzewa Quassia Amara wyborny środek toniczny.
Elixir toniczny z Quassia Amara.
Sole musujące przeczyszczające. Sól przeczyszczająca sody i żelaza, sól cytrynianu i węglanu lthiny ziarnista i w kawałkach **przeciw podagrze.**
Amerykańskie pigułki przeciw podagrze.
Apteczki kieszonkowe p. Marinier kształt i wielkość cygarniczek.
Kitajki Vulnéraire Marinier prostsze i lepiej przylegające niż kitajki angielskie.

☞ Sprzedaż hurtowa na ulicy Ste Croix de la Bretonnerie 54, sprzedaż drobiazgowa na ulicy Montmartre, 76 — w Paryżu; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* (449-5-10

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent, 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1

☞ Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (665-1-6)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści,

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (24-7-12)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego) w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

PROMESSY
Losów z r. 1864,
których **ciągnienie** odbędzie się
☞ **dnia 15 Kwietnia 1867 r.,** ☜
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (594-3-)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 15 Kwietnia r.b.** nastąpi, po złr. 2 c. 50 wraz ze stęplem

również

Losy po 2 złr. 50 cent. **na wolną jazdę do Paryża,** przy których wygrywający, oprócz wolnej jazdy do Paryża i napowrót, wikt mieszkanie, nadto wolny wstęp na wstawę otrzyma,

☞ sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14. (581-4)T

Maszyny do gniecenia cegieł torfowych,

nowego i praktycznego układu, zastósowane do ruchu ręcznego, lub z pomocą konia albo pary, poleca (655-1-2)

***Schlutzer & Maybaum* w Berlinie,** Ritterstrasse Nr. 11.

Przeciw zarazie na bydło



jako środek zaradczy poleca się jak najmocniej

KORNEUBURGSKI PROSZEK
dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach J. M. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski— w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek.— w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka. (96-3-4)T

Ostrzeżenie! Ogólna wziętość Korneuburskiego Proszku dla bydła spowodowała niektórych przemysłowców do zrobienia jego podobizny; a ponieważ te falsyfikaty składają się z bezwartościowej mięszaniny różnych ziół, są przeto bez wszelkiej działalności. Uprasza się więc panów Gospodarzy, aby przy kupnie Proszków szczególnie na to uważali, że tylko te pakiety są prawdziwe, które noszą na sobie odciski Londyńskich, Paryskich, Monachijskich i Wiedeńskich medali z firmą apteki obwodowej w Korneuburgu i pieczątką tejże — na co tem więcej zwraca się uwagę, że fałszerze usiłują przez podobne ubranie paczki wywołać złudzenie.

BELGIJSKIE
Patentowane Smarowidło z tłuszczu na Wozy
ciemno-niebieskie, jasno-niebieskie i żółte,

w najlepszym gatunku; nie brać go za surogaty będące w handlu a niezasługujące na nazwę tłuszczu.

☞ **Wiedeńskie czernidło kauczukowe na bóty,** ☜

najlepszy gatunek w pudełkach po 2, 3, 4, 5, 8, 16 i 30 łutów.

Francuzki proszek atramentowy (La reine des encres)
Najlepszy Atrament do kopiowania.

Wyborny Atrament kancelaryjny i książkowy w pakietach po ½ kilo = 1 fnt. cłowy, blisko 2½ masy zawierających, w pudełkach po 3 łuty blisko 1 seidel atramentu zawierających.

Francuzki proszek atramentowy wydaje tani i wyborny atrament; kancelaryjny atrament jest bardzo czarny a atrament do kopiowania kopijuje pisma, które przed kilkoma dniami były wykonane. Jasnem jest, jaką korzyść przynosi nabywać proszek atramentowy, zyskując tem samem koszta przesyłki, jakie muszą być wyłożone, sprowadzając płynny atrament, przy którym płaci się za przewóz wody i kosztowne opakowanie.

Pierwsza wiedeńska Fabryka patentowanego tłuszczu na wozy czernidła kauczukowego na bóty, proszku atramentowego itd. w Wiedniu.

Comptoir Stadt Wallfischplatz Nro. 7 (599-2-6)

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej śp. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Pozncniu w aptece p. Elsnera. (19-7-15)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, ocłone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem niepłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-1 24)

Aleksander Floch w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

Osoba młoda, która ukończyła kursa pedagogiczne, życzy sobie udzielać języka polskiego, niemieckiego i początków innych nauk. Bliższa wiadomość przy ulicy Gołębiej niżnej pod L. 170, drugie drzwi od bramy na dole. (554--3)

Hôtel de France
w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-2-)T ***Baumann i Fiebiger.***

Najwykwintniejsze francuzkie
OKULARY,
z najlepszemi periskopicznemi szkłami, po złr. 1, 2, 3, 4 do 6 złr., u ***Fromma,*** Galvagnihof w Wiedniu. Nieodpowiednie zamieniam. (590-4-12)

HERBATA.

Hamburski skład kawy i herbaty w Wiedniu, verlängerte Weichburggasse N. 27, jest w możności, przez swą bezpośrednią styczność z najpierwszemi składami Europy, każdą konkurencyę przetrzymać i po najtańszych cenach, które tylko kupcy hurtownie biorąc, otrzymują, także i częściowo biorącym ustąpić.

Herbata, od 1 złr. 80 cent. do 10 złr. za 1 funt wiedeński.

Wszystkich tych, którzy są przyzwyczajeni do picia mocnej aromatycznej herbaty, zwraca się uwagę, na ogólnie ulubioną, jedynie tylko w powyższym składzie prawdziwą będącą do nabycia.

Londyńskiéj mieszaniny funt wiedeński po 4 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą natychmiast będą uskutecznione.

Hamburski skład Kawy i Herbaty. (265-7-12)
Wien verlängerte Weichburggasse N. 27.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.
Dziesiąte
zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na Xte zwyczajne Zgromadzenie walne w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego, **we Środę dnia 15 Maja 1867 o godzinie 9 przed południem,** na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1866.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Użycie dochodu czystego z roku 1866.
4. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1867.
5. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 sztuk Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, mają złożyć tę oznaczoną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do **17go Kwietnia** r. b., a otrzymają natomiast, obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

W Wiedniu: w Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywil. austryackim Zakładzie przemysłowym dla handlu i przemysłu,
u panów ***S. M. de Rothschild;***

we Lwowie: w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii c. k. uprzywil. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austryackiego;

w Krakowie: u pp. ***F. J. Kirchmayera i Syna;***

w Frankfurcie nad Menem: u pp. ***M. A. Rothschilda i Synów;***

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych Kasach i Agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 14 Marca 1867.

(487--3) ***Rada Zawiadowcza.***

Kąpiele słone jodo-bromowe w Goczałkowicach przy Pszczynie,
otwarte będą dnia 5 Maja r. b.

Prócz zwykłych kąpiel udzielane będą także kąpiele natryskowe, siedzeniowe *szczególniej uzdrawiające słono parowe.* Woda mineralna wewnętrznie używana niezmiernie skutecznie działa. Szczególniej skuteczną okazała się w chorobach kobiecych, skórnych, w zastarzałym złym przymiocie itd.

Dołożono starania dla uprzyjemnienia pobytu czytaniem, muzyką, kręgielnią, billardem i wszelkiemi wygodami.

Sól zdrojową kąpielową jako też zkoncentrowaną sól rozsyła się każdego czasu.

Miejsce kąpielowe jest o pół godziny drogi odległe od Pszczyny, kwandrans drogi odległe od stacyi kolei północnej Dziedzic, dokąd można z jednéj strony przez Oderberg z drugiej przez Oświęcim codziennie dwa razy dojechać.

W zamawianiu mieszkań i w zasięgnięciu bliższych wiadomości upraszamy zgłaszać się do Inspekcyi kąpielowej. Rady lekarskiej udziela lekarz kąpielowy Radca sanitarny *Dr. Babel.* (666-1-4)

☞ GIPS ☜

surowy i palony, miałko zmielony, jest w Płaszowie, obok gościńca od Podgórza do Wieliczki prowadzącego, po najtańszej cenie do sprzedania. (608-2-4)



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.
Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

Dodatek do Nru 87 „CZASU“ z dnia 14 Kwietnia 1867.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 kwietnia.

a. Termin zwołania Rady państwa jeszcze nie naznaczony. Rząd pragnie, aby się jak najspiesznićj zebrała, lecz świąt wielkanocnych nie podobna omijać, a prócz tego jeszcze nie ukończono projektów, które Radzie państwa przedłożone być mają. Tyle zdaje się być pewnem, że Rada państwa w pierwszéj połowie miesiąca maja otwartą zostanie.

Sytuacya zewnętrzna taką przybiera postać, iż przynajmniéj z stanowiska austryackiego niepokoić się nie ma potrzeby.

Wiedeń 12 kwietnia.

— r. Wobec polityki zewnętrznéj, sprawy wewnętrzne drugorzędne tylko zajmują miejsce i trudno z odpowiednią uwagą zastanawiać się nad ważnemi przeobrażeniami, jakie obecnie w monarchii austryackiéj szybko po sobie następują. Największa ztąd korzyść wyrasta dla Węgrów, którzy prawie niepostrzeżeni olbrzymim krokiem dążąc do urzeczywistnienia swego starego programu, dziś już stanęli w przededniu koronacyi. Bez zawikłań zagranicznych i prawdopodobnéj francusko-pruskiéj wojny napotkaliby na większe trudności w dopięciu swych celów i zamiarów. Natenczas rząd nieomieszkałby korzystać z dosyć licznych żywiołów opozycyi przeciwko programowi Deaka, aby od sejmu węgierskiego nie jedno jeszcze uzyskać ustępstwo podczas narad nad sprawami wspólnemi. Przedewszystkiem wątpliwości nieulega, iż chciano w Wiedniu nadal użyć opozycyi w Kroacyi jako punkt oparcia się przeciwko zbyt daleko sięgającym zachciankom magnatów węgierskich, jak to się przynajmniéj z początku stało w chwili rozpoczęcia zatargów o kwestyę wcielenia Rieki. Sprawę tę rozpoczęto w sposób bardzo delikatny, a chociaż się w pewnych wysokich sferach wojskowych wzdrygano przed myślą powtórzenia nieszczęsnych wypadków z r. 1848, przecież rząd ze względu na pogranicze wojskowe okazał się skłonnym do częściowego przynajmniéj spełnienia żądań zagrzebskiego stronnictwa narodowego. Zmiana sytuacyi zewnętrznéj wszelkie te zamysły wstecz cofnęła, ułatwiając niezmiernie p. Beustowi przeprowadzenie zgody z Węgrami; wobec stosunków zewnętrznych i groźnego położenia Europy, p. Beust po załatwieniu kwestyi węgierskiej, którą w Europie zawsze uważano za największą ranę Austryi, pragnie uczynić Austryą zdolną do zawarcia przymierza, co mu się już poczęści udało. Tak ze strony pruskiej, jak francuskiej ofiarowano Austryi przymierze a dotyczące doniesienia dzienników berlińskich są wcale uzasadnione; rząd cesarski stanowczo jednak odmówił obu mocarstwom. Zresztą żądania Prus, jak słyszę, nie miały być natury tak pozytywnej, jak ze strony Francyi. Prusy nie tyle bezpośednią pomoc rządu austryackiego, ile raczej przekonanie pozyskać chciały, że gabinet tuilleryjski przynajmniej na teraz nie będzie mógł liczyć na czynną pomoc Austryi; były to zwiady dyplomatyczne, z których p. Bismark może być zadowolonym. P. Beust przekonawszy się, o co idzie, miał p. Werterowi, który bardzo ostrożne stawiał pytania, bez ogródki odpowiedzieć, że Austrya głęboko ubolewa nad obecną sytuacyą, że wszelkich użyje środków dla utrzymania pokoju, o ile się tylko da pogodzić z *najściślejszą neutralnością* i z potrzebą reorganizacyi państwa. Podług innej wersyi, za którą wszelakoż nie mogę ręczyć w tym stopniu, jak za powyższe wiadomości, — miano się w Berlinie za pośrednictwem przychylnego Austryi i Prusom mocarstwa dowiedzieć, że netralność, do której dwór wiedeński widzi się zmuszonym, będzie dla Prus tem, co w języku dyplomacyi nazywają „przyjazną“ neutralnością. Podobne, lecz o wiele oględniejsze oświadczenia dano księciu Gramontowi, aby w Paryżu wszelkie nadzieje przymierza z Austryą z góry zniweczyć. Wiadomości o przychylnej neutralności dla Prus, z wszelką należy przyjąć ostrożnością. „Przychylność“ podobna nie wynika z sympatyi dla zwycięzcy pod Królowymgrodem, lecz z obawy przed niebezpieczeństwy w razie koalicyi prusko-rosyjskiej, owej mary, którą w Berlinie bardzo zręcznie i skutecznie straszyć umieją.

Wiedeń 13 kwietnia. Ostatnie dzienniki wiedeńskie przepełnione są telegramami o aresztowaniu redaktora odpowiedzialnego prażskiej *Politik*. P. Kaspar, wydawca i odpowiedzialny redaktor tego dziennika dnia 12 po południu otrzymał wezwanie do bióra sędziego śledczego, zkąd już więcej nie powrócił. Po przyaresztowaniu p. Kaspara, odbyto ścisłą rewizyą w redakcyi *Politik*, która do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Cokolwiek później wyrażono właścicielowi dziennika p. Skrejsovskiemu życzenie, aby za przestał wydawać *Politik*, czemu się jednak stanowczo oparł. Stało się to wszystko po wyjeździe p. Beusta z Pragi. Wiadomość o tem co się stało, lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście, w którem z tego powodu rozdrażnienie do najwyższego doszło stopnia. Całe centrum sejmu czeskiego hałaśliwą wzniosło interpelacyą o przyczynę podobnego postępowania, a p. Namiestnik obiecał dać śpieszną odpowiedź. Czy *Politik* nazajutrz wyszła — nie wiemy i oczekujemy pod tym względem poczty południowej. Sąd żąda przedewszystkiem wymienienia nazwiska korespondenta, który przesłał redakcyi odpisy odezw komendy jeneralnej w Budzie.

— Nieznany w nowoczesnych dziejach parlamentarnych przebieg tak krótkiej, ale w następstwa brzemiennej kadencyi **sejmu czeskiego**, już dotychczas dostatecznego dziennikom centralistycznym dostarczał materyału do swobodnych wycieczek przeciwko „dzikości i brakowi wychowania nieokrzesanych Sławian“. Ostatnie atoli posiedzenie, które się odbyło w piątek dnia 12, tem większą centralistów napawa goryczą, o ile się odważono w sejmie prażskim znieważyć p. Herbsta, kandydata na tyle wakujących posad ministeryalnych.

Rzecz się miała jak następuje:

Po skończonej weryfikacyi wyborów z których nawiasem powiedziawszy tylko osławione wybory z miasta Landskorony z powodu „zaszłych nieformalności“ unieważniono, były na porządku dziennym narady nad reskryptem Cesarskim. Dr **Herbst**, jako sprawozdawca większości przemawia za obesłaniem Rady państwa. Sprawozdawca mniejszości Dr **Rieger** wnosi przejście do porządku dziennego, zważywszy — iż sejm tylko pełną, nigdy zaś jakąś niewęgierską Radę państwa obesłać może. Kardynał książę **Schwarzenberg** oświadcza, że nie będzie wybierał do Rady państwa, bo głosując za stronnictwem niemieckiem byłby z samym sobą w sprzeczności. W tym samym duchu zabierali głos Tonner, Zeithammer, Branner, Villani i Sladkowsky za przejściem do porządku dziennego. **Sladkowsky** woła do lewicy w największem uniesieniu: „Raz już panowie, wstydem i hańbą okryci powróciliście z Wiednia, strzeżcie się drugiego podobnego powrotu, jeżeli nie chcecie, aby was tutaj przyjmowano w sposób taki, iżbyście mniejszość kraju musieli nazwać bez czucia, boście także panowie bez czucia“ (wielka wrzawa). **Trojan** zakończa swoją przemowę: „Wszelka zdrada się odpłaca“ (nowa wrzawa).

Marszałek udziela głosu sprawozdawcy mniejszości; wtém ogromna wrzawa, niesłychany zamęt i hałas powstaje w centrum, ponieważ Dr. Herbst sprawozdawca większości salę opuścił. Jest to hańbą, mówi **Sladkowsky**, aby się sprawozdawcy podczas rozpraw **wałęsali** w restauracyi. Dr. Herbst wchodzi, ale marszałek nie mogąc dalej prowadzić posiedzenia, ogłasza sessyę za zamkniętą.

Głosy z centrum wśród największej wrzawy: Chcemy Namiestnika interpelować.

Marszałek: Posiedzenie zamknięte.

Głosy z centrum: Nie prawda.

Marszałek, nie chcąc powiększyć wzburzenia zezwala na wniesienie interpelacyi, o której powyżej już zdaliśmy sprawę.

— Sejm zagrzebski zbierze się dnia 1go maja, o czem już zawiadomiono bana.

— Dr **Herbst** podobno już otrzymał nominacyę na ministra. Tak donoszą dzienniki — nie dodając, jakie ma objąć ministerstwo.

— Dr. Franciszek Pitha radca rządu, profesor chirurgii przy lekarsko-chirurgicznej akademii Józefa w Wiedniu, otrzymał tytuł i godność radcy dworu.

— Książe biskup Sekawy hr. **Attems**, umarł w nocy d. 12.

— Według *Nowej Pressy*, radzca dworu **Cseh** już rozpoczął urzędowanie swe jako komisarz węgierski Rieki, co w Zagrzebiu przykre miało sprawić wrażenie.

Królestwo Polskie.

Do *Dziennika Polskiego* donoszą z gubernii Podolskiej:

Od niejakiego czasu do wszelkiego rodzaju przykrości i prześladowań, jakich tu doznajemy, dołączyło się staranne zabronienie przez policyjne władze rosyjskie udawania się obywatelom tutejszym do Odessy. Wiadomo wam, że naszym jedynym punktem zbytu zboża jest Odessa, wszystkie więc nasze stosunki handlowe tam się koncentrują; łatwo sobie więc wyobrazicie, jakie niedogodności i jakie straty materyalne pociąga za sobą to utrudnienie osobistych komunikacyj z Odessą. Nie mogliśmy odgadnąć, jaka tego jest przyczyna, aż wreszcie dostał mi się do rąk sekretny okólnik gubernatora kamienieckiego do sprawników i stanowych, który poniżej w dosłownem tłomaczeniu wam podaję. Z okólnika tego przekonacie się najlepiej, do jak wysokiego stopnia dosięgła demoralizacya urzędników moskiewskich. I jenerał-gubernator, na którego rozporządzeniu opiera się okólnik, sprawnicy, stanowi i wszyscy urzędnicy moskiewscy od najwyższego do najniższego wiedzą doskonale, że w okólniku tym są zamieszczone same kłamstwa, po cichu śmieją się oni nawet z tych kłamstw, a jednak prawią w owym okólniku, jakoby o przygotowywanem przez Polaków nowem powstaniu, o składkach na takowe wysyłanych za pośrednictwem bankierów odesskich, o znoszeniach się w celach rewolucyjnych Polaków tutejszych z Galicyanami i t. p. niedorzeczności. Zapytacie, na co urzędnicy moskiewscy komponują podobne baśnie? — oto na to, aby upozorować ironią takich baśni obdzieranie nas i zgnębienie ostateczne, a obok tego, aby obłożyć sowitemi kontrybucyami bankierów odesskich. Na mocy takich wymyślanych przez nich samych baśni, trwa prześladowanie, mnożą się zasługi urzędników, gratyfikacye, awanse, chresty i donacye. — W Rosyi wszystko polegać musi na fałszu i podłości, wszystko iść w ich służbę, bo na nich opiera się czynownicza horda, stanowiąca biórokracyę państwa rosyjskiego.

Oto jest dosłowne tłomaczenie owego sekretnego okólnika:

„Dnia 4 marca 1867 r. Gubernator kamienieckiej gubernii do sprawników i policmajstrów. — P. Jenerał-Gubernator zakomunikował mi otrzymane przez J. Excl. od naczelnika kijowskiej gubernii następujące wiadomości o nowych projektach polskich rewolucyonistów:

1. Polacy w kijowskiej gubernii w ostatnich czasach rozpoczęli zbierać pieniądze dla galicyjskich powstańców. Obawiając się srogiej baczności na granicach Królestwa Polskiego, nowo uzbierane pieniądze przesyłają oni do Galicyi przez odeskich bankierow, ażeby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie.

2. Nowa organizacya polskich rewolucyonistów, oparta na jednostce albo jednoosobowości, t. j. każdy Polak przyjmujący udział w przygotowywującem się powstaniu, może powiedzieć o swoim zamiarze i zawezwać do współudziału tylko jedną osobę, a nie dziesiątki, jak to było pierwej.

3. Za centralny punkt tajnego działania i znoszenia się z Galicyanami w obecnym czasie Polacy wybrali miasto Odesę.

4. Z powodu najwyższego rozkazu o podziale Królestwa Polskiego na 10 gubernij, tutejsi Polacy mówią: „to jeszcze nie wiadomo — w Paryżu będzie kongres“.

Spieszę panu to zakomunikować dla czujnego nadzoru nie tylko nad podejrzanemi osobist ściami, ale rzecz główna, nad usposobieniem społeczeństwa w ogóle.

Przytem znajduję potrzebnem uprzedzić pana, że jeżeli dojdą do mnie pewne wiadomości o knowaniach Polaków w powierzonym panu powiecie pomimo pana, to ja będę przymuszony przyjść do przekonania, że czynność policyi w tem danem miejscu nie przedstawia koniecznego zabezpieczenia spokoju ogólnego.

Oprócz tego proszę pana zakomunikować mi wiadomości wypływające z nadzoru pana, w własnoręcznych krótkich, pomijających wszelką urzędowość, uwagach, które dawałyby mi możność bliżej rozpatrywać się w sprawie.

Gubernator Goremykin.“

Z okólnika tego widzicie, że wy Galicyanie, którzy w czasach obecnych złożyliście tyle dowodów szczerych i aż namiętnych życzeń utrwalenia błogo wystarczającego dla was status quo, poczytani jesteście przez Moskali za rewolucyonistów. Bo rewolucyjnem wobec Moskali jest wasze status quo, wasza obawa dostania się pod ich panowanie, która wreszcie dzisiaj jedynym jest motorem czynów waszych. A obok tego nie mają widać Moskale wiary, aby to, czem się tak chlubicie, wasze przodownictwo w sprawie polskiej, które płynie jedynie z najsmutniejszych czasów dla tej sprawy, skwapliwie zużytkowanych przez

was, oddziałało na Polaków w innych ziemiach polskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia. Wczoraj zwołaną była Rada miejska dla wysłuchania sprawozdania o stanie Sukiennic i zamiarze ich odnowy. P. Prezydent miasta Dr. Dietl zagaił posiedzenie mową, w której podnosząc inicyatywę p. Namiestnika w dziele odbudowania Sukiennic, wyraził podziękowanie tak jemu, jak i innym rodakom, którzy podpisali się w zeszłą sobotę na obiedzie danym dla p. Namiestnika w Wiedniu z znacznemi datkami na ten cel, a zarazem wskazał wielkość daru p. Wincentego Kirchmajera, który oddał na własność miasta dwa sklepy swoje w Sukiennicach. Pozostaje więc jeszcze do nabycia 9½ sklepów, z których 4 są własnością Wiceprezydenta Rady miejskiej p. Helcla, 1 p. Fischera, 1 p. Waltera, 3 p. Pagaczewskiego i pół sklepu p. Gilga; druga jego bowiem połowa już została nabytą przez miasto. Oprócz tego prywatną własność w Sukiennicach stanowi 16 kramów bogatych, 81 szewskich i lokal nad bramą zachodnią. Następnie drugi Wiceprezydent Dr Strzelecki przedstawił szczegółowo obraz Sukiennic i czynności dotąd przedsiębrane dla ich odnowy. Sprawozdanie to ogłosimy w piśmie naszem. Nakoniec Prezydent postawił wnioski naglące: 1) aby Rada przez powstanie objawiła swoje uczucie p. Namiestnikowi za inicyatywę, 2) aby również przez powstanie wyraziła podziękowanie dawcom, którzy dali świeżo popęd temu dziełu, 3) aby upoważniła Prezydenta do przesłania dawcom podziękowania na piśmie. Czwarty wniosek względem wyznaczenia komisyi specyalnej dla budowy Sukiennic, odesłano do Sekcyi 1éj dla poczynienia osobnych wniosków w tym przedmiocie.

Na tem skończyło się posiedzenie Rady zebranéj bardzo licznie. P. wiceprezydent Helcel nie był obecny.

— Wczoraj wieczór umarł kupiec wyrobów żelaznych Kazimierz Rutkowski, licząc lat 39. Upadłość niedawna i stąd niemożność utrzymania rodziny, trapiła go i stała się może przyczyną choroby a następnie śmierci.

— W mieście naszem spotykać już można biednych uczestników wyprawy mexykańskiéj obdartych i wynędzniałych.

— D. 10 kwietnia pogrzebiono w Głuchowie w Poznańskiem zwłoki Stanisława Żółtowskiego najstarszego z braci Żółtowskich, zasłużonych obywateli wielkopolskich i posłów na sejmy, zmarłego w Berlinie d. 7 b. m. Urodził się on r. 1809 i z uniwersytetu warszawskiego pośpieszył w r. 1830 stanąć w szeregach wojska narodowego. Naprzód w gwardyi honorowéj, potem w jeździe poznańskiéj Działyńskiego, wreszcie jako oficer w 2gim pułku ułanów, brał w wielu bitwach udział. W r. 1838 zaślubił Sewerynę hr. Ponińską. Na nabożeństwie żałobnem w Głuchowie przemówił X. Jan Koźmian.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 kwietnia. Według doniesienia *Baier. Ztg*, 115 członków Izby deputowanych wręczyło przez prezesa Izby ministrowi naczelnemu księciu Hohenlohe adres w sprawie luxemburskiej. Minister tak odpowiedział: Witam adres ten z radością jako dowód, że tam, gdzie idzie o honor Niemiec, Izba i kraj jedno tylko tworzą stronnictwo, jako dowód, że w obronie tego honoru, Izba i kraj gotowe są do wszelkich ofiar. Witam adres jako należyte ocenienie traktatu, przez co Bawarya zobowiązała się bronić nietykalności narodowej wraz z resztą Niemiec. Jak mało wątpliwości chciałbym, aby istniało pod tym względem, że rząd nie będzie się uchylał od obowiązków traktatem tym nałożonych, tak uważam za najbliższe moje zadanie, niczego niezaniedbać, coby się do utrzymania i zapewnienia zaszczytnego pokoju przyczyniło. Będziecie wspierać rząd wpływem waszym w tej dążności. Spodziewam się wszelako, że mądremu umiarkowaniu rządów przedewszystkiem dotyczących, powiedzie się utrzymać pokój.

Tryest 12 kwietnia. Okręt przewozowy francuski „Saône“ przywiózł tu 600 ochotników mexykańskich.

Londyn 12 kwietnia. Oficerowie marynarki Brand i Nelson (współobwinieni w procesie przeciw byłemu gubernatorowi Jamaiki) zostali przez sąd uznani niewinnymi.

Jassy 11 kwietnia (*Pr.*) Według doniesienia z Kiszeniewa, naczelny wódz armii południowo rosyjskiej W. ks. Konstanty, jest tam spodziewany.

Konstantynopol 11 kwietnia wieczór. Sułtan przyjmował księcia Michała Serbskiego na uroczystem posłuchaniu pożegnalnem, i wręczył mu własnoręcznie firman tyczący się wyprowadzenia wojska tureckiego z twierdz serbskich. Książę odjechał po południu o godz. 2½.

Nowy Jork 11 kwietnia. Z Vera Cruz donoszą 2go b. m., że Juaryści oblegają miasto od prawej strony.

Nowa i dawna *Presse* donoszą, że prof. Herbst nie przyjął ofiarowanéj sobie teki ministeryalnéj.

Ze wszystkich dzienników wiedeńskich jeden tylko *Wanderer* w dłuższym artykule wspomina o obiegających tamże pogłoskach o śmierci Cesarza Maksymiliana, którym wszelakoż jeszcze wiary nie daje.

Doszła nas w tej chwili *Politik*, w odezwie do swych czytelników oświadcza, iż jej nie jest znaną przyczyna przyaresztowania redaktora odpowiedzialnego; zdaniem jej rząd systematycznie dąży do zniesienia dzienników opozycyjnych. Prawie wszyscy redaktorowie dziennika tego wezwani zostali do sędziego śledczego.

Gaz. krzyżowa powiada o kwestyi luxemburskiej, że nie wiadomo jeszcze, czy Francya pragnie na prawdę układać się z mocarstwami, czy też jedynie zyskać na czasie, aby się uzbroić, prowadząc uzbrojenie bez przerwy. Ze strony Prus, mimo wrzasków demokratycznych, wszystko się robi, aby utrzymać pokój; ale partya wojownicza we Francyi poruszyła wszystkie sprężyny, aby napierać Cesarza do wojny. *Schwäb. Mercur* utrzymuje, że Francuzi fortyfikują Metz i Strassburg. Ajenci francuscy w Luxemburgu rozwijają wielką czynność, a nawzajem pruscy podszywają się pod separatystów luxemburskich, i nakłaniają do napisania adresu do księcia Henryka przeciw adresowi żądającemu przyłączenia do Francyi.

Do Berlina przybył jenerał adjutant Cara br. Budberg i miał w piątek posłuchanie u króla. Miał on przywieść ze sobą, jak się domyślają pewne oświadczenia dworu petersburskiego odnoszące się do sprawy luxemburskiej, a raczej do stanowiska Rosyi względem Prus i Francyi w tym sporze.

Berlińska *Börsen Ztg* mówiła o nocie pruskiej do dworów zagranicznych, przedstawiającej zapatrywanie się Prus na sprawę luxemburską. *Nord. allg. Ztg* zaprzecza, aby taka nota istniała i twierdzi, że rząd pruski nie miał jeszcze powodu do wysłania takiej noty, albowiem nie prowadzi żadnych układów nad sprawą luxemburską. Rząd zawiadomił tylko posłów pruskich o stanie rzeczy pod względem Luxemburga, i zapytał państw podpisanych na traktacie z r. 1839 o udzielenie mu swojego na tę sprawę zapatrywania, a mianowicie swojego zdania o rzeczonym traktacie. Zaprzeczenie to urzędowego organu jest przeto stwierdzeniem doniesienia o okólniku pruskim. Żądanie pruskie, aby kontrahenci z r. 1839 wyrazili zdanie swoje o traktacie, da rządowi pruskiemu punkt wyjścia, a zarazem przenosi kwestyę luxemburską na pole ogólnej polityki.

Deputowani polscy w Berlinie wygotowali objaśnienia historyczne i etnograficzne do mowy hr. Bismarka w parlamencie mianej z powodu protestacyi polskiej przeciw wcieleniu ziem polskich do Związku północno-niemieckiego. Objaśnienia te wykazywać mają brednie, jakich się dopuścił minister, i opierać się na źródłach i dokumentach, i zostaną rozdane wszystkim członkom parlamentu.

Wczoraj doniósł nam telegram o upadku w parlamencie angielskim poprawek do bilu reformy ułożonych na zebraniu u Gladstona. Rząd otrzymał w tem głosowaniu 21 głosów większości, przez co byt swój ocalił, bo z przyjęcia tych poprawek zrobił kwestyę gabinetową.

W Tryeście otrzymano wiadomości parowcem z Aten z dnia 6 b. m. Donoszą one: Z polecenia zgromadzenia narodowego, rząd tymczasowy Kandyi wydał okólnik, zapewniający kreteńskim Muzułmanom wolność religijną i własność, tudzież zupełne równouprawnienie z chrześcianami. Ministrowie sprawiedliwości i spraw zagranicznych mają wystąpić z gabinetu. Król Jerzy udaje się w końcu kwietnia na wystawę paryską, a następnie zwiedzi Londyn, Kopenhagę i Petersburg. Układy względem pożyczki prowadzone w Paryżu rozchwiały się i zawiązano je w Holandyi. Dla służby granicznej utworzono cztery nowe bataliony.

Ze Smyrny donoszą tą drogą z 5go, że z tej prowincyi powołano trzy bataliony redyfów do czynnej służby.

Poczta ta przywiozła wiadomości z Konstantynopola z d. 6 b. m. Posłowie rosyjski, austryacki, pruski i włoski radzili Porcie, aby ogłosiła na Kandyi zawieszenie broni i zarządziła głosowanie powszechne pod nadzorem państw zagranicznych. Fuad pasza odrzucił to żądanie. Porta wystosowała do rządu greckiego notę (jak to już wczoraj donieśliśmy), żądając uchylenia przyczyn zajść nadgranicznych. W razie potrzeby wojsko tureckie ścigać będzie rozbójników za granicą. Do Volo i Prevesa wysłano wojsko. Między Druzami na Libanie, tudzież w Damaszku panuje wzburzenie.

Jak donoszą z Konstantynopola z dnia 9 b. m. do bióra Havasa, Omer pasza przeznaczony na głównodowodzącego w Kandyi, zażądał przed swoim tam wyjazdem 25 milionów piastrów (2½ mil. złr.) na zapłacenie zaległego żołdu.

Z Nowego Jorku donoszą 10go wieczór, że gubernator Georgii przedstawił najwyższemu sądowi bil z żądaniem zawieszenia wprowadzenia w życie bilu rekonstytucyjnego.

Nie potwierdza się dotąd wiadomość o traicznym końcu Cesarza Maksymiliana, a zdaje się ona pochodzić z źródeł amerykańskich, lecz ostatnia depesza, która mówi o obleganiu Vera Cruz przez Juarystów, wskazuje, iż związki Europy z Mexykiem są już przecięte i tylko z samym portem Vera Cruz utrzymują się. Pocztą zwykłą z Nowego Jorku z d. 30 marca otrzymano wiadomość z Mexyku ze źródeł mexykańskich, że Cesarz Maksymilian, który ofiarował się kapitulować w Mexyku pod warunkiem, że mexykańczycy w służbie jego będący otrzymają amnestyę, liczył jeszcze 14,000 ludzi, a w Puebli miał 6,000. Jakkolwiek więc odcięty od morza, miał jeszcze dość znaczne siły, żeby się bronić.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.